

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	miesięcznie zhr. 2
Niejsowa w Krakowie	20	5	2
— we Lwowie	21	5	2
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	2
— do Prus	21	5	2
— Rzeszy niemieckiej	21	5	2
— Francji i Anglii	21	5	2
— Turcji, Włoch i Szwajcarii	21	5	2
— Belgii	21	5	2

— Lisy z piędziemi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU” — Lisy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Lisy niereklamowane nie przyjmują się.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na m. Wrzesień zhr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austriackim, za miesiąc Wrzesień zhr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „8”

Kraków 1 września.

Zbliża się ważna chwila mająca rozstrzygnąć o urządzeniu monarchii austriackiej. Jeszcze nie wyrzeczono ostatnie słowo w tej mierze, jeszcze zarysy tej nowej budowy politycznej na starych fundamentach wzniesić się mającej, nie są wyraźnie nakreślone, jeszcze nie ma zgody co do tego, jakie będzie wewnętrzne rozpozelenie różnych części tego budynku i jakie onych przeznaczenie, ale można już wskazać zewnętrzne kształty i rozmiary; rozpoznać, gdzie będzie front główny budynku, jakie światło padać nań będzie z każdej strony i jaka będzie ogólna cecha tego gmachu pod względem jego symetrii i stosunku do innych sąsiednich budowli; jakie zresztą służebności i obowiązki ciężkie na nim mogą z powodu właśnie tego sąsiedztwa. Słowem, wprzódy, zanimbyśmy mogli poznać wszystkie nowe formy organizacji wewnętrznej tak ogólnie monarchii austriackiej jak i krajów jej osobno wziętych lub na pewne grupy interesów podzielonych, już uderzać musi konieczna zmiana wewnętrznych stosunków Austrii będąca następstwem zewnętrznego jej przeciwstojenia.

Dla tego zaś tyle ciągle przykładamy wagi do zewnętrznej polityki austriackiej, ilekroć mówimy o organizacji monarchii, że wszystkie zmiany, jakie dotąd w Austrii były kiedykolwiek zamierzone lub przedsiębrane, nie miały nigdy pobudek społecznych lub ekonomicznych, lecz jedynie wychodziły z nacisku okoliczności zewnętrznych, ze względów państwowych, z interesów stanowiska wobec innych państw. W położeniu zaś politycznym monarchii wcale nie obowiązuje jest rzeczą, czy przeważa organizacja centralistyczna, czy też byt monarchii opiera się na dualistycznej podstawie lub też czy federalizm jest weźmieniem spójności, a nawet czy pod formą politycznej jednostki państwa, samorząd administracyjny stanowi jedynie rozgraniczenie między krajami koronnymi.

Dotychczas zarówno czy centralizacja polegała na jedynowładztwie monarchicznem lub też przyoblekała się płaszczem konstytucji, który ją zasłaniał przed pociskami, o brót kół maszyny rządowej był dośrodkowy i koncentrował się w stolicy państwa. Wszystkie zatem koła skrajne były tylko pośrednio w związku z punktem środkowym, a większa część sił ich marnowała się w tarciu lub w pokonywaniu zewnętrznych trudności. Skrajne kraje koronne były tylko jakby zewnętrzną łupiną monarchii bez żywego jądra, z jej jądrem. Po odpadnięciu Wenecji nie się też nie zmieniło w Austrii; zmiana nastąpiła tylko skutkiem wyłączenia Austrii z Związku niemieckiego. Nigdy też Wiedeń nie był takim rdzennym punktem całej monarchii, jakim jest Paryż, gdzie netylko jest centralizacja władzy, ale oraz centralizacja życia publicznego i ducha

narodu, jakby siedlisko jego duszy. W Wiedniu przebywają władze naczelne państwa, ale nie ma tam zbiorowego ducha wszystkich części; części te bowiem nie tworzą jednej sumy. Usiłowania dotychczasowe, aby zjednoczyć te części, spożywały ogromny zapas sił, a wcale nie przynosiły pożytku. Usiłowania te obracały się nie na korzyść ogólnej monarchii, lecz na wyłączny zysk jednej narodowości, jednego żywiołu w państwie. Wszystko zaś, cokolwiek w Austrii zdobytem zostało przez centralizację dla niemieckości, przechodziło na zysk nie Austrii całej, nawet nie niemieckich prowincji Austrii, lecz wzmocniało narod niemiecki w jego zbiorowości, a tej wyrazem nigdy Austrii stać się nie mogła, a stały się nim Prusy. Dla Prus przeto pracował w Austrii system centralizacji.

Centralizacja przyoblekła się w formy konstytucyjne, nie zdołała mimo zjazdu frankfurckiego, mimo wyprawy na księstwa zachodniobawarskie, utrzymać Austrii na krześle prezydyalnym w Frankfurcie, bo siła i potęga Austrii nie w niemieckich jej spoczywa prowincjach. Centralizacja oparta na niemieckim żywiole, czyniła owszem Austrię służebną interesom Niemiec w ogóle, a Prus w szczególności, które też nieprzerwanie wysyłały swoją nową politykę, a coraz jawniej i natarczywiej, im będą silniejszymi.

Jeżeli dotychczasowy system centralizacji ma być zastąpiony dualizmem, nade stworzenie dwoistych interesów wewnątrz, nieomieszkają również stworzyć dwóch kierunków na zewnątrz. Albo przeto wszystkie siły obracane będą na utrzymanie równowagi między dwoma połowami monarchii, a wtedy państwo stanie się bezzilnem, albo też każda z dwóch połów monarchii wyrobi sobie oddzielne interesy, oddzielne ogniska centralne i centralizujące. Choćby ministerium spraw zagranicznych skupiało w sobie ogólny kierunek polityki, to jednak mnóstwo interesów sprzecznych stałoby ciągle na przeszkodzie jednemu działaniu, a względ na ogólne dobro monarchii byłby bardzo gietką formułą, bo od tłumaczenia tego dobra zależałoby zawsze, na którą stronę przechyliła się przewaga.

Jakaby zewnętrzne stosunki Austrii przybrały postać pod systemem dualistycznym, tego dziś przewidzieć nie można, ale gdy zachodnia połowa monarchii ma główne interesy swoje w obronie państwa przeciw Prusom i w utrzymaniu jakiegoś takiego węzła z Niemcami, to we wschodniej części przeważają te wszystkie sprawy, które się wiążą z kwestiami Słowiańszczyzny i Wschodu. Jakiby zresztą przeznaczenie czekało Galicję w tym rozdziale monarchii na dwie połowy? Nie mając wspólnego z interesem niemieckich prowincji, wżakim przemykiem ziemi stającą się z grupą krajów mających tworzyć połowę zachodnią monarchii, miałyby zostać przydzieloną do Węgier, jako im najbliższą? Tego zapewne w Wiedniu nie przypuszczają, już dla samej liczebnej i materialnej przewagi węgierskiej połowy monarchii.

Podział krajów koronnych na grupy czyli federalizm, do innych całkiem prowadzi rezultatów. Utrzymując historyczną i narodową łączność każdej grupy, da się jej zaspokojenie, jakiego tylko może się spodziewać

naród niemający niepodległości; ale zarazem nie czyniąc go poddanym żywiołowi sobie obcemu, nie obraża przeto uczucia dumy jego, nie upokarza, lecz owszem stosunkiem równoprawnienia węży państwa wzmocnia. Federalizm nie jest zaborem i zdobyczym, ale ma w sobie taką potęgę, która przyciąga i wiąże. Tworząc silne partykularne interesy, wzmocnia odległe prowincje i sposobi je do stawienia czoła wszelkim zewnętrznym pokusom.

Powiedzmy otwarcie: Austrija przestała być mocarstwem niemieckim, a mogłaby się stać wschodniem. Ale droga ku temu tylko przez federację. W chwili, gdy przyjdzie do ważnych wypadków na Wschodzie, a wcześniej czy później przyjdzie do nich musi, Austrija powinna być już stanowczo i w taki sposób ukończona, aby znalazła gotowe dla siebie sympaty ludów, którymby mogła ofiarować nie panowanie swoje, lecz opiekę i zadosyć uczynienie ich wymaganiom.

Polityka zewnętrzna jest przeto netylko w ścisłym z wewnętrzną związkiem, ale od niej zawisa. Gdy raz zapadnie klamka, gdy cała organizacja monarchii pójdzie innym trybem, na innych oprze się podstawach, już może nie przyjść druga sposobność do przedsięwzięcia nowej próby, skoro zawiedzie ta, jaką właśnie teraz pod wpływem wypadków i konieczności naglącej, tak łatwo byłoby wprowadzić w życie.

KORRESPONDENCJA CZASU.

Kolbuszowa 31 sierpnia.

(R.) Dalszy ciąg listu poddanych austriackich wziętych do niewoli rosyjskiej, za którymi o ich uwolnienie należało starania uczyniono:

734. Sniatyński Wojciech, rodem z Bochni, a w Warszawie za paszportem austriackim zamieszkały, skazany na Sybir do gubernii Irkutskiej, wołoski Manzurka, wsi Kaczug.

735. Ulrych Józef Jakobsohn, rodem z Libertowa w powiecie Skawiskim, wzięty w Kongresówce i skazany do rot arestanczych do Tulu.

736. Rospond Jędrzej, rodem ze Zmigrodu, wzięty w Kongr. i skazany do rot arest. w Seradowie, żądaj po odcierpieniu kary, wywieziony do gubernii Jenisejskiej.

737. Klinkiewicz Grzegorz z Żulic, obw. Złoczowskiej, wzięty w Kongresówce i skazany do rot arest. we Włodzimierzu.

738. Frankiewicz Franciszek z Jarosławia, wzięty na Wolyń i skazany na posilenie do gubernii Jenisejskiej, wołoski Ancyrskiej.

Razem 823.
Według depeszy z dnia 20 sierpnia 1866 L. 9312 nadesłanej ks. Rucze, ułaskawiono Adolfa Bogowicza de Grombthol z Kraoey.

Niestety, ta sama depesza donosi smutny już 3ci podobny wypadek: Norbert Michał Antonowicz ze Stanisławowa, ułaskawiony, jak już zawiadomilem dawniej, umarł, powracając do domu w Krasnojarsku.

Lwów 31 sierpnia.

(z) Dobrze jest pożyczkę kiedy potrzeba, ale lepiej, jeżeli się można bez tego obejść. W położeniu takim znalazła się gmina tujejsza. Przemysłowa oddawała o zaciąganiu krociowej pożyczki, amortyzowanej ratami, która miała posłużyć do przywrócenia równowagi w budżecie. W teraźniejszych okolicznościach nikt pieniędzy dać nie chciał, i oto obejście się jakoś bez pożyczki. Zamierzano operację finansową zastąpić na ten rok po prostu oszczędnością, których wprowadzenie konieczność nakazała. Oszczędności mia-

nowicie na budowach i drogach. Najwięcej oszczędzi się na drogach. Będziemy tedy jeszcze jakiś dłuższy czas jeździć do dworców kolei żelaznej spadziem przedmieściem Grodeckim zamiast Nowym Światem, będziemy mieli nieco mniej wygodne chodniki po niektórych przedmieściach, ale to za majątek gminy nie będzie obciążeniem, półmilionowym długiem, a niedobór tegoż w budżecie, preliminowany na sto kilkadziesiąt tysięcy złr., pokryje ostatecznie pożyczka 28,000 złr. zaciągająca z funduszu ś. Łazarza będącym pod własnym gminy zarządem. I to coś znaczy.

Bardzo szczęśliwy ku upiększeniu miasta powzięto w tym roku pomysł wysadzenia ulic kasztanowych, przez plac Bernardyński i Maryacki. Wiadomo, jak pożądana jest z widłóg sanitarnych jest śród miasta obfitość drzew, wyziewających z siebie kwasoród i odświeżających tym sposobem ścisłą miejską atmosferę. Oprócz tej korzyści, aleje wspomniane, gdy się buntują rozróżną i rozwina, będą wielką ozdobą całej tej przestrzeni, którą przepływa główny prąd komunikacji pomiędzy Łyczakowem a przedmieściem Grodeckim.

Przez dwa dni po sobie następujące toczyły się w sądzie karnym tujejszym rozprawy ostateczne w sprawach prasowych. Przedwczoraj stawali przed kratkami pp. Juliusz Starek, redaktor *Dziennika Literackiego*, i księgarz Karol Wild, oskarżeni o umieszczenie w kronice bibliograficznej *Dziennika Literackiego*, którą to rubrykę ten ostatni prowadzi, tytułu zakazanej broszury: „Na dzisiaj” Obrońcą był p. Rodakowski. Sąd uznał oskarżonych za niewinnych głównie z tego powodu, iż w urzędowym ogłoszeniu zakazu broszury w *Gazecie Lwowskiej* jest wymieniony tytuł: „Na dzisiaj”; niema zatem pewności, ażeby pomieniona zakazana broszura jest ta sama, którą w spisie bibliograficznym *Dziennika Literackiego* pod tytułem: „Na dzisiaj” umieszczono. Nierównie surowy padł wyrok w sprawie wczorajszej przeciw pp. Antoniemu Zimmermannowi, byłemu redaktorowi odpowiedzialnemu *Chochlika*, i Włodzimierzowi Zagórskiemu, głównemu pisma tego współpracownikowi, za umieszczenie artykułów humorystycznych o formowaniu przez hr. Kazimierza Staryńskiego pułku ochotników, które to artykuły c. k. prokuratora o nagrawanie się z instytucji publicznych i rozporządzeń rządowych oskarżeni. Sąd nie uwzględnił obrony oskarżonych, skazał p. Włodzimierza Zagórskiego, za umieszczenie owych artykułów nadesłanych redakcyi wraz z odpowiednią ilustracją przez nieznanego autora, na sześć tygodni aresztu, a p. Antoniego Zimmermanna za brak należytej bacności redaktorskiej na grzywnę 50 złr. i ośm dni aresztu; obu zaś oskarżonych na zwrot kosztów procesu. Obaż zapowiedzieli rekurs od tego wyroku.

Jutro o godzinie dziewiątej z rana wychodzi pierwszy uroczysty pociąg, otwierający ruch na kolei żelaznej Lwowski Czernowieckiej. Inauguracyjnym tym pociągiem, który stanie w Czerniowcach o szóstej godzinie wieczorem, wyjeżdżają oprócz członków dyrekcji i rady administracyjnej kolei, pp. burmistrz, członkowie Rady miejskiej, Wydział krajowy, tudzież wiele innych osób zaproszonych przez dyrekcję. Od jutra też zaczyna już kraje regularne pociągi osobowe; początkowo będą odchodzić i przychodzić tylko raz na dzień.

Wiedeń 30 sierpnia.

r. Do oświadczenia prezydenta Johnsona, iż nie będzie nadal uznawał blokady portu Matamorasa, przykładają w Paryżu nie małe znaczenie, uważając je za dane sobie przez rząd unii ostrzeżenie, aby się zbytnią powolnością dla Cesarzowej Karoliny nie ugodziło. Że taki a nie inny cel miało oświadczenie Johnsona, okazuje się z tego, iż nie nasuwał się wcale naturalny przebieg wypadków w Meksyku. Dla tego też słysząc nadchodzące z Paryża wieści o dalszej pomocy przyrzeczonej przez Napoleona Cesarzowej Karolinie, tego oświadczenia Johnsona nie należy spuszczać z oka, bo ono daje nam miarę istotnego znaczenia owych wieści. — Mówią tu, iż Cesarz Napoleon, chce

uciszyć krzyki gieldzistów, posiadaczy obligacji meksykańskich w części przynajmniej chce wynagrodzić z francuskiego skarbu, tudzież, że dla zabezpieczenia interesów poddanych francuskich w Meksyku z domniemanymi następcami Cesarza Maksymiliana postanowił się układać o uznanie pretensji francuskich.

Z większą jeszcze niż przedtem stanowczością kraje wieść o ustąpieniu hr. Mensdorffa i zamianowaniu p. Hubnera ministrem spraw zagranicznych. Ci, którzy często odwiedzają pałac ministerstwa spraw zagranicznych, pojąć nie mogą, z jakiej przyczyny hr. Rechberg od niedawnego czasu nader częstym jest tam gościem.

Pogłoski o stanie i rezultacie układów z Węgrami, w szczegółach zawsze równie są cienne i niewyjaśnione. Fakt jest tylko to, iż w tej chwili bardzo żywo toczą się układy, brak atoli wszelkich dowodów na to, iżby Węgrzy zgadzali się na miarę ustępstw, do których rząd oświadcza gotowość.

Paryż 28 sierpnia.

Ucichły wszystkie pogłoski o chorobie Cesarza. Cesarz był onegdaj z rodziną w Bougival, w Marly i Vesinet, i długo nad Sekwaną się przechadzał. Przejedźda się także po Paryżu, pokazując zdrowe oblicze. Cesarzowa wyjeżdża z Cesarzowicem do Biarritz d. 1 września. Cesarz ma się tam udać później, czy dla tego, że nie potrzebuje kąpiel, czy też polityka nie daje mu spoczynku. Z powodu zajęć politycznych p. Droney de Lhuys nie udał się na prezydencję rady swego departamentu, która onegdaj rozpoczęła swe posiedzenie. Hr. Walewski, który bawi w Sabaudyi, wyjechał do Paryża, aby przyjąć prezydencję rady w departamencie Landes. PP. Rouher, Fould, marszałek Randon, hr. Persigny i hr. Chasseloup-Laulat udali się na posiedzenie rad i pierwszy miał długą mowę o dawnych radach prowincjonalnych. Na południu Francji orleanieci używają do agitacji rad municypalnych, które w pewnej części są opozycją, ale rząd zaraz je rozwiązuje i zastępuje w potrzebie komisyami.

Francya, Anglia, Austrija a podobno i Włochy, czynią wszelkie usiłowania, aby uciszyć zamieszki na Kandy i nie wywołać sprawy wschodniej. Tarcza robi podobno w tym celu ustępstwa. Margr. Monstier zostaje w Stambule.

Po kilku naradach z Cesarzem, generał Menabrea wyjechał do Wiednia. Chodzą pociesające wiadomości o układach austriacko-włoskich: Włochy myślą skończyć nieprzyjaźń z Austrią i zawiązać z nią trwałe stosunki. *Dziennik Italie* mówi, że Włochy winny więcej Francji niż Prusom, i że nie mogą iść dłużej z tem ostatniem mocarstwem. Legion rzymski, który jest zupełnie norganizowany, wyruszy wkrótce z Antibes do Rzymu.

Na krzyki opozycji rojalistowskiej, sfery rządowe czy to w salonach czy dziennikach, odpowiadają: chcicie dziś Renu, a nie chcecie wojny; Francya nie potrzebuje Renu i powinna się starać o co innego; straszycie potęgę Prus, ale czyż dokonane aneksye mogą być niebezpieczeństwem dla Francji? Francya dobrze zrobiła, że zezwoliła na aneksye, bo dziś polska Prus na północ zaczyna się wyjaśniać. Słusznie lub nie, w sferach rządowych utrzymuje się nadzieja, że Prusy staną po stronie Francji i to nie w kwestyi Renu, której Cesarz nie myśli podnieść. Misya generała Mantenilla do Petersburga miała się zupełnie nieudać. (Inaczej o tem pismo w Berlinie. *Red.*) Rosya nie występuje, ale nie chwali aneksyi, i utrzymuje na seryo, że napomknęła o Poznanskiem. Mowa hr. Bismarka, w odpowiedzi postowi Łubińskiemu jest tłumaczona inaczej przez tujejsze sfery rządowe. Ma ona mieć to, że Prusy nie ustępują Poznanskiego, i że oddają sprawiedliwość dzielności polskiej. Z tej przyczyny zamieścił ją *Constitutionnel* (bo jej nie rozumiał, albo rozumieć nie chciał. *Red. Cz.*)

Monitor zamieścił artykuł *Inwalida Rosyjskiego* o wypadkach sybirskich. List *Czasu* w tym przedmiocie został ogłoszony w wielu dziennikach.

Zwrócił tu uwagę artykuł *Wanderera* wyrażający, że dziś Austrija powinna obrócić się przeciw Rosji. Według londyńskiego *Globe*, Rosya potrzebuje tylko czterech lat, aby być w pogotowie.

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW NAJAZDU

w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

IX.

Można sobie wystawić, jaki ożywiony ruch panował na folwarku: jak na wszystkie strony kręciła się czeladź, jak dzwoniły szklanki i widelce, jakie wesole okrzyki brzmiały w wielkiej izbie, kiedy wszyscy ci co towarzyszyli Katarzynie zaszli do drugiego stołu zastawionego obłężnymi szynką, aby obchodzić przyszłe zwycięstwa ze szklanką w ręku.

W kuchni od samego rana palił się ogromny ogień. Stary Marcin, z zakasana po łokcie koszulą, w białej szlafmycy, wyjmował z pieca niezliczone bochny chleba, którego zapach rozchodził się po wszystkich izbach. Anusia układała bochenki w stosy; Ludwika usługiwała gościom, a Katarzyna wszędzie miała baczne oko.

— Spieszcie się dzieci, spieszcie. Potrzeba, żeby trzecie pieczywo z pieca wyszło, w chwili gdy ludzie od Sarry nadejdą. Wypadnie na człowieka po sześć funtów.

Hullin, siedząc u stołu, widział jak stara fermierka krzątała się.

— To mi kobieta! — mówił on — o wszystkim pamięta! Takiej drugiej na dziesięć mil w kolo nie znajdzie. Niech żyje Katarzyna!

— Niech żyje! zawolali drudzy, trącąc się szklankami.

I znówu stała rozmowa o bitwach, o zasadzkach, czatach, szturmach, każdy czuł się pewnym wygranej i pocieszał się w duchu: jakoś to pójdzie!

Atoli na ten dzień niebo zachowało im jedną wielką pocięchę, mianowicie dla Ludwiki i matki Katarzyny.

Koło południa, gdy piękny promień zimowy złocił śniegi i topił zamroź na szybach, a duży kogut złocił, wyszcubiając głowę z kurnika, zapiał donośnym pianiem, że aż poruszył echa Walturny, nagle pies podwórcowy, stary kruczek, bezbębny i prawie ślepy, zaczął skomleć tak wesoło, a razem żałośnie, że aż wszyscy zwrócili na niego uwagę.

Właśnie w kuchni wydobywano trzecie pieczywo, i Katarzyna, mimo gorącego zajęcia, sama się nad tem skłoniem zastanowiła.

— Cóż to niezwykłego — rzekła półgłosem. — Poczem dodała ze wzruszeniem: — Od czasu, jak mój chłopiec odszedł, nigdy kruczek nie skomlał w ten sposób.

W tej chwili szybkim krokiem przebiegał ktoś dziedziniec. Ludwika rzucając się ku drzwiom, krzyknęła:

To on! to on! — Drzwi się otwały, i żołnierz stanął na progu, lecz żołnierz tak wychyldy, tak opalony, tak nędzny, w biednym wytartym, pola-

tanym płaszczu, w płóciennych kamazach, ledwo się trzymający kupy, że aż wszyscy oniemieli na ten widok.

Zdawało się, że już niepotrafi kroku dalej postąpić. Jak stał, tak spuścił karabin do ziemi. Nos jego orli — wykapyany nos matki — świecił na jego twarzy, jakby z miedzi odlany; jasny wąs drżał na ustach — zgola wyglądał, jak zgłodniały jastrząb staniający się zimą pomiędzy kurniki i gołębniki. Wzrok jego zwrócił się ku kuchni; dużej zapadłe oczy napotyły się z łzami, a on stał nie mogąc kroku dalej postąpić, ni słowa przemówić.

Na dziedzińcu stary kruczek rzucał się, skomlał i targał łanuchem; wewnątrz słyszałeś trzaskanie ogniwi, tak nieme panowało milczenie. Niebawem jednak Katarzyna zawołała głosem wzruszonym:

— Kasper! dziecko moje! To ty jesteś!

— Twój syn matko! — odpowiedział żołnierz po cichu, jakby dławiony.

I równocześnie Ludwika zaczęła szlochać; a w wielkiej izbie powstał jakby grzmot.

Wszyscy goście rzucili się hurmem; Hullin biegł na ich czele, wołając: Kasper! Kasper Lefevre!

Przybiegłszy, zastali syna w uściskach matki. Kobieta ta tak silnego ducha, tak odważna zalewała się rzęsistymi łzami; żołnierz nie płakał tylko ją ciskał do piersi, i żółtawy jego wąs męszał się z siwym jej włosiem.

— Matko! matko! jakże często myślałem o tobie! mówił głosem stłumionym. — Potem dodał głosem:

— Ludwika! widziałem ją, gdzie jest?

I Ludwika rzuciła się w jego ramiona.

— Pewnie mię nie poznałaś Ludwicko!

— Poznałam, poznałam... po chodzie poczułam, że to ty.

Stary Marcin, z szlafmycą w ręku, stając przy ogniu, belkotał:

— Wielki Boże! czy podobna... żeby nasze dziecko widzieć w takim stanie!

On to wychował Kaspra i wyobrażał go sobie, rumianego, tustego, w pięknym mundurze z czerwonymi obszlagami. Ten obraz nędzy miewał jego wyobrażenia.

W tej chwili Hullin podnosząc głos, zawołał: A cóż to Kasprze, zapominasz o nas, o starych przyjaciółch?!

Na to wezwanie żołnierz obrócił się i z uniesieniem radości, krzyknął:

— Co widzę Hullin! Doktor Lorquin! Materna! Franc! wszyscy, wszyscy są tutaj.

I zaczęły się uściski; tym razem weselsze, połączone ze śmiechem i żartami.

On się im, oni jemu przypatrywali; aż nareszcie wciągniono go do izby; matka wzięła tornister, Ludwika karabin, Marcin stary kaszkiel i cała ta procesja ocierając sobie oczy wtoczyła się do jadalni.

Siadajmy... jedźmy! pijmy! wołał doktor — nie spodziewaliśmy się takich wetów.

— Biedny mój Kasprze — mówił Hullin — jakżeż cieszę się widząc cię zdrowym i całym. Nie pocheblajac ci, wole, żeś trochę przychłodził. Teraz masz minę skończonego człowieka. Jak raz przy-

pominasz mi dawnych towarzyszy z armii Sambry i Egiptu... żaden z nas nie miał pyztałych policzków, każdy wyglądał jak szczur zgłodniały na widok sera.

— Nie dziwnego ojece Hullinie — odparł Kasper — wojna nie tuczy. Ależ siadajmy; siadając lepiej rozmawiać. Cóż to was sprowadziło tu wszystkich?

— Jak to? nie nie wiesz? Góry powstają, będziemy się bronili.

— Słyszałem; anabaptysta w Paimbach coś mi o tem napomknął na drodze. A wiecie prawdę?

— Czy prawda! Wszystko co żyje rusza; mnie obrano naczelnikiem.

— To pięknie! to pięknie! Cieszę się, że tym Niemcom nie dacie się obdrzeć ze skóry! Ładna szynka! ukraino kawale... Człowiek tylko szczęśliwy u siebie... Ludwiko! siadaj tu przy mnie. Gdyby tak z jednego boku miał Ludwickę, z drugiego szynkę, a przed sobą flaszkę, zobaczylibyśmy, żeżby mi upał we dwa tygodnie, koledzy aniby mię poznali.

Cale grono zasiadło do stołu i dziwiło się niepomatu z jaką zaręcznością Kasper rzucił się na zastawione wędliny; krajał, polykał, nalewał, pił, raz wraz zerkając rozczulonym okiem na matkę, to na kochankę, to odpowiadając na różne pytania, co mu nie przeszkadzało zmiatać pełnych talerzy.

Czeladź folwarczna obstała jadącymi i z zachwytem przypatrywała się Kasprowi. Ludwika przysuwała mu półmiski; matka siadając przy

win do dalszego działania. Zachód wie, co mu grozi. Czy na to środki obmyśli?

Francja zostawia w Meksyku dwie trzecie części wojska pod generałem Douai. Cesarz nie chce opuścić tej sprawy. Słyszano nieraz: że Stany Zjednoczone są niebezpieczniejsze niż Rosja; sprawa meksykańska jest pilniejsza niż polska. W stolicy Meksyku wykryto niebezpieczny spisek stronników Santa Anna, do którego należeli niektórzy ministrowie. Maksymilian I został zmuszony wiać do ministra wojny generała Osmon, szefa sztabu marszałka Bazaine, a za ministra skarbu pana Friant, intendenta armii francuskiej. Są to groźne znamiona. Po wykryciu spisku, który czyni niepodobnym wszelki rząd meksykański, Cesarz może być zmuszony kraj ten opuścić.

Lwów 30 sierpnia. Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego z 11, 18, 25 lipca i 24 sierpnia 1866.

Postanowiono rozpisac konkurs celem obsadzenia niektórych posad w oddziałach obrachunkowym i kasowym Wydziału krajowego.

Przedłożono kontrakt najmu lokalności na pomieszczenie kancelarii Wydziału krajowego na lat 6 i porozumiewano się względem potrzebnych adaptacji tychże lokalności.

Udzielono p. Władysławowi Gutowskiemu kwotę 300 złr. w. a. jako zasiłek zwrotny wypłać się mający w dwóch ratach na sporządzenie wynalezionej przez niego maszyny zwanej „kolokowicą”.

Nie uwzględniono prośby dyrektora lwowskiej sceny polskiej o udzielenie jednorazowej nadzwyczajnej subwencji z funduszu krajowego.

Przyjęto do wiadomości doniesienie Prezydium Namiestnictwa o rozpisaniu wyboru posłów w okręgach wyborczych gmin wiejskich powiatów Tyczyn i Strzyżów, tudzież Gródek i Janów na dzień 15 października 1866 r.

C. k. Prezydium Namiestnictwa zawiadamia Wydział krajowy, iż zarządził zwrot sumy 18,744 złr. 4 c. w. a. funduszowi krajowemu, wydanej z tego funduszu na koszty podróży urzędników przy wyborach posłów.

Na wezwanie c. k. Namiestnictwa w sprawie usunięcia korekcyjistów z domu karnego (u Brygitek) we Lwowie i umieszczenia tychże w domu poprawy w Bernie odpowiedziano, że Wydział krajowy, nie odebrawszy zarządu funduszy i załączek krajowych, nie jest w stanie merytorycznie w tej sprawie dać oświadczenia, jednakowoż sądzi, że gdy odbiór zakładów krajowych w krótkim czasie nastąpi, c. k. ministerstwo sprawiedliwości nie powinno nalegać na bezwzględne usunięcie korekcyjistów z domu karnego. Przytem dołączono uwagę, że pomieszczenie korekcyjistów w domu poprawy w Bernie, gdzie używano jest język obcy, nie byłoby stosownym i nie odpowiadałoby, zwłaszcza gdy fundusz policyjny posiada dom we Lwowie, w którymby można pomieścić korekcyjistów męskich, gdyby odpowiednia ilość umieszczonych w tym domu więźniów płci żeńskiej przeniesiona została do domu karnego.

C. k. Namiestnictwo wzywa Wydział krajowy do dania opinii nad nowym regulaminem o szczeniach ospy. Na to wezwanie odpowiedziano, że przedmiot ten, jako odnoszący się do ustawodawstwa, należy w moc §. 19 stat. kraj. do kompetencji sejmiku krajowego, a zarazem wyrażono życzenie, ażeby wys. c. k. rząd przedłożył powyższy regulamin sejmowi jako projekt do ustawy krajowej.

Zażądano u c. k. Namiestnictwa szczegółowych wyjaśnień co do załączki 22.019 złr. w. a. wydanej z funduszu krajowego na budowę dróg, której zwrot żądał wys. sejm krajowy uchwałą z 13 kwietnia 1866.

Z powodu odmownej odpowiedzi c. k. Prezydium Namiestnictwa na wezwanie Wydziału krajowego o przesłanie aktów dotyczących obowiązków skarbu państwa do udzielania zasiłków rocznych teatrowi polskiemu w Krakowie — wystosowano przedstawienie o powtórne wezwaniem o nadesłanie żądanych aktów.

Prezydium Namiestnictwa udziela instrukcję wydaną dla urzędników budowniczych co do postępowania przy restauracji starożytnych pomników budownictwa.

Stosownie do §. 40 stat. kraj. przesłano Prezydium Namiestnictwa sprawozdania z ubiegłej sesji sejmowej wraz z protokołami w celu podania takowych do najwyższej wiadomości.

Prezydium Namiestnictwa uwiadoma o zamianowaniu radcy wyższego sądu krajowego Jägermanna komisarzem rządowym przy dyrekcji galicyjskiej stan. Towarzystwa kredytowego.

C. k. prezydium Namiestnictwa mianowało konceptistę magistratu lwowskiego Franciszka Gnatkowskiego radcą magistratu, a aktuarystę Ignacego Komarnickiego konceptistą przy tymże magistracie.

Zarządzono intabulację skryptów wystawionych przez posiadaczy dóbr tabularnych na kwoty pobrane tytułem pożyczki z funduszu zapożyczeń.

Na mocy uchwały sejmowej z 13 kwietnia 1866 wezwano c. k. Namiestnictwo do zarządzenia obliczenia kosztów poczynionych na sprawienie sprzętów do kancelarii i aresztów c. k. żandarmerji i zwrotu sumy należącej się funduszowi krajowemu ze skarbu państwa.

Doniesienie pewnego obywatela o sposobności zmiany lokali żandarmerji w Jordanowie za obniżeniem czynszu najmu, z rocznych 145 złr. na rocznych 60 złr. w. a. przesłano c. k. komisji namiestniczej w Krakowie.

Naradzano się nad zbieraniem dat statystycznych i przygotowywaniem materiałów dla spraw, w których Wydział krajowy wys. sejmowi swe przedłożenia poczynił wnioś — a w szczególności dla sprawy reorganizacji szkół ludowych dla projektu do zmiany ordynacji wyborczej, dla projektu do ustawy względem prawa propinacji i dla projektu do ustawy w sprawie dzielnicy gruntów.

Wiedeń 31 sierpnia. N. Pan wystosował do jen. Degenfelda następujące pismo odrębne:

Kochany hrabio Degenfeld! W dniach niebezpieczeństwa ofiarowałeś mi Pan niewiezwaną swe doświadczonej już usługi, i swojemu poświęceniem jako też swoją przetrwaną niezmordowaną działalnością uczyniłeś Pan możliwym szersze postawienie w stanie obronnym szanca przedmowa do Floridofe.

Nakazawszy teraz po zawarciu pokoju rozwiązanie komendy szanca przedmowa, i czyniąc żądanie prośbie pańskiej, przeniesienie Go napowrót w stan spoczynku zatwierdzam i z największą wdzięcznością uznaję ważne a skuteczne usługi, które Pan przez to ponownie Mnie i państwa wyświadczył.

Schönbrunn 27 sierpnia 1866 r.

Franciszek Józef w. r.

— Po ratyfikacji instrumentów pokoju w Pradze, pokój wedle wszelkich przepisanych form jest zawarty. Pokój! Od czasu wojen napoleońskich żaden międzynarodowy traktat tego rodzaju nie był więcej używany za chwilowe zawieszenie broni, jak ów „pokój praski” z 1866. Nawet traktat zriński w pierwszych chwilach swego życia więcej liczył wierzących w jego trwałość, niż owe najświętsze dzieło praskie. Co o niem w Wiedniu sądzi, tego dają nam dokładne pojęcie następujące słowa wstępnego artykułu dzisiejszej *Presse*, która jak wiadomo jest najwięcej rozpoznałym organem, a czasem i najwierniejszym tłumaczem właściwej ludności stołecznej:

„Dokument pokoju zawiera bezwzględnie i ów tradycyjny frazes: „Między Austrią a Prusami ma trwać pokój na wieczne czasy”. „Na wieczne czasy”! To słowa pełne znaczenia. Czy w danym wypadku nie będą one tylko próżne wszelkiego znaczenia? Prawda jest, że w skutek wystąpienia Austrii ze Związku te tak bardzo sprzeczne, ciągle i ciągle sięcające się interesy Austrii i Prus rozdzielone zostały. Atoli, czy austriacy mówią o strachu strawiać to wystąpienie? Czyż owa naturalna siła atrakcji, która południowe Niemcy wywierają na Austrię, nie doprowadzi do nowych starć, czyż Prusy będą się miarkować i zdobyta swą przewagę nie będą ciężar do niezniesienia na środkowej Europie? Wszystko to pytania, na które brak jeszcze odpowiedzi, a od nich zawisło utrzymanie „wiecznego” pokoju między Austrią a Prusami. To pewna, iż materiał palnych, któreby w niedalekiej przyszłości wybuchnąć mogły, brak nie zachodzi.”

Wypowiedziawszy taką mowę pogrzebową przy kolebce nowego pokoju, *Presse* czyni zwrot bardzo stosowny, bo zaraz w następnym artykule przechodzi do sprawy reorganizacji monarchii. W przewidywaniu zapewne zbliżającej się chwili decydującej, język *Presse* w obronie jednolitości państwa jest dziś stanowczy. A gdyby *Presse* i tym razem była wiernym odbiciem opinii ludności stołecznej, to rzecz pewna, że pierwszej zgłoszonej ów praski traktat pokoju, którego dui są policzone, niż porozumienie między ludami Austrii stanie się faktem dokonany. — Rzecz pewna, że w planach przyszłego ustroju wewnętrznego monarchii, zasada narodowości przyspać musi rolę stanowczą. Posłuchajmy, jak się wyraża najprzedniejszy organ centralistów o kwestyi narodowości w Austrii, i to w przedzieln chwili, w której plany reorganizacyjne wędą w wykonanie.

„Rząd — pisze *Presse* — musi dojść do przekonania, iż cały ten rozterk narodowościowy (Nationalitätenhader), nieczem innem nie jest, jak tyłko pozornym manewrem, mającym osłaniać jak najdłużę atak stanowiący na punkt najważniejszy, na egzystencję państwa.”

Słowa te napisano w chwili, gdy Czechy mimo zachęcającego poparcia ze strony Prusaków, odepchnęły i potępiły myśl jakiegokolwiek zamachu

na egzystencję monarchii; gdy dla zachowania tej egzystencji Galicya wielkie, stosunkowo do swego ubóstwa, poniosła ofiary, gdy dalmatyjscy marynarze dla tej myśli oddali zwycięstwo, o jakim nie zamazył żaden z centralistycznych posłów gardliwych niegdyś przeciw budżetowi marynarki. Wszystkie te dowody poświęcenia i ofiar dla zachowania egzystencji monarchii jeszcze są świeże i niewygluszone z pamięci, a już centraliści poddają insynuacje, że słuszne żądania (bo na to w rzeczy wychodzi ów „rozterk narodowości”) poszczególnych szczepów Austrii są tylko zamaskowaniem zamachów na egzystencję monarchii. Cóżby to było, gdyby oni znowu wrócili do władzy! W tej mierze nie ludziliśmy się nigdy, aby większa lub mniejsza dola liberalizmu w centralistach usposabiała ich zarazem mniej lub więcej przyjaźnie dla zasady narodowości; owszem, dziękujmy nasz wiernie zawsze służył przekonaniom, że dla zasady narodowości p. Giskra nie lepszy od p. Schmerlinga, p. Herbst od p. Lichtenfelsa.

Na szczęście w chwili tak zaślepienego sądu o kwestjach narodowości, spotykamy się z dowodami innego przekonania w bardzo poważnych sferach ludności stołecznej. Dowodów tych dostarcza nam program niemieckiego postępowego federalnego stronnictwa, o którym wczoraj natraściliśmy.

Program ów, a raczej odezwa brzmi: „Przeniknięcie przekonaniem, iż w dziedzinie spraw politycznych rozumny, wolny od przesądów realizm, przyjmujący rzeczy jak są i rachujący się z danymi wielkościami, wolności i postępowi większe oddaje przysługę, niż niejasny idealizm, mieszkający własne przypuszczenia z faktami, lub też niż doktrynerska abstrakcja chcąc z wysokości swej zasady świat faktów ująć w karby swych szablonów, — przeniknięcie nadto przekonaniem, iż milczenie w tak rzadkiej jak terazniejsza chwila decydującej, usprawiedliwiałoby oskarżenie o współwzięcie, oświadczenie, iż wyłącznie centralistyczne niemieckie dziennikarstwo za daną miarą nie jest wyrazem niemieckich prowincyj Austrii, iż w Wiedniu i ściślej stronnictwo niemieckie postępowe, które siły swej dowiodło w licznych wyborach, a jego programem jest polityczne równoprawienie wszystkich narodowości, odepchnięcie wszelkiej hegemonii narodowej, wszelkiego pogwałcenia jednej narodowości przez drugą, ukonytowanie monarchii na podstawie liberalnej w skutek wzajemnych tranzakcji ludów.”

Niemieckie to stronnictwo federalne postępowe z odrazą odwraca się od owego podżegania ludów wywołanego i podtrzymywanego w celach anti-federalnych przez owe żywy, które doktrynerskim swym bózkem z bezwzględnością właściwą fanatyzmowi zawsze są gotowe poświęcać materiał i duchową pomyślność narodów i indywidualów.

Niemieckie to stronnictwo federalne i postępowe po dokonaniu wyłączenia Austrii ze związku niemieckiego poczuwa się do kategorycznego obowiązku zachowania i reprezentowania niemieckości i ducha niemieckiego w różnorodnej wyzawie ludów Austrii, i sądzi, iż uznanej przez wszystkich ludy Austrii potęgi i wielkości oświaty niemieckiej nieczem lepiej i z większą dumą dowieść nie może, jak torując drogę do swobodnej tranzakcji między wszystkimi ludami; bo centralizacja w Austrii, to absolutyzm i przynus; opinia o niemieckiej oświacie byłaby baniebnym kłamstwem, gdyby Niemcy w radzie narodów nie stali na strażnicy wolności, gdyby ich program nie był najwolniejszym i najwięcej postępowym.

Niemieckie to stronnictwo postępowe i federalne z głębokim zadowoleniem ducha liberalnego Słowian austriackich w tem się dopatrywa, iż Słowianie z tej strony Litawy nawet wówczas, gdy ujmowano ich dualizmem, odepchnęli od siebie ów poroniony płód polityczny, ów ścisłą radę państwa z wyborów bezpośrednich, lubo w niej mogłoby dowolnie majoryzować mniejszość z Niemców austriackich, jako odwet za krzywdy, które im sztuczna większość niemiecka w parlamencie konstytucji lutowej wyrządziła. Niemieckie stronnictwo federalne postępowe nie powinno dać się przewyższyć tym wielkoduszniejszym liberalizmem Słowian, lecz musi sobie za zadanie życia wytknąć głoszenie i propagowanie słowem i czynem z całym wpływem oświaty, z całym żarem wolności, teorii o odmodnieniu Austrii przez federalizm, o prawdziwym zbrataniu ludów, o wolnych tranzakcjach między Madziarami, Rumunami, Słowianami i Niemcami, zgola, teroę o nowym związku ludów.

Niemieckie stronnictwo postępowe i federalne szanuje słuszne prawo Węgier i gardzi fatalną teorią przedawnienia, która doprowadziła Austrię na brzeg przepaści; szanuje także wszystkie indywidualności historyczne, o ile nie są sprzeczne wolności, której winny się poddać, bo historia ludów nie może być czem innem jak drogowskazem do wolności.

Niemieckie stronnictwo postępowe federalne nie

przedstawia żadnego gotowego szablonu nowo-ukonstytuowanego państwa, lubo z narodowego swego stanowiska musi pragnąć jednej ogólnej reprezentacji parlamentarnej grupy niemieckich wyznawców krajów Austrii, gdyż uznaje niekompetencję jednego stronnictwa w sprawie obchodzącej zarówno wszystkie stronnictwa.

Nie ma ono gotowego planu w kieszeni, nie żywi żadnych ukrytych zamiarów, podaje szczerze rękę bratnią wszystkim ludom Austrii, aby bez gniewu, lecz z gorliwością we wspólnę wzajemnej tranzakcji zakreślił realny plan dla konstytucyjnej budowy wolnej, federalnej Austrii.

Wiedeń w sierpniu 1866.
J. Bindner, E. Böttger, F. Dembowski, F. Feiller, E. Grund, F. Hiess, M. Horky, B. Kleczyński, J. Kraftl, J. Martinek, G. Müller, H. Branner, W. Ostwald, H. Pall, F. Rausch, Dr. Schrank, J. H. Staudel, J. Stranner, J. Swoboda, O. Swoboda, A. Tiffe, J. Tück, J. Umlauf, A. Zwilling.

Anglia.

Agitacja reformistowska przyniosła w ciągu miesiąca pożądane owoce; robotnicy angielscy stanęli w obronie swych praw i skłonili kraj do uwzględnienia swych zażaleń. *Opinion nationale* w chwili, gdy ruch gwałtowny ustał, następnie streszcza jego naturę i przebieg.

Meeting 8go b. m. w Guildhall City stanowił pierwszy zaród wolności zgromadzeń reformistowskich. Lecz cofnijmy się wstecz. P. Potter prezes stowarzyszeń robotniczych, w towarzystwie kilku członków „common council” City, udał się w zeszłym miesiącu do lorda majora po upoważnienie zwolnienia w sali londyńskiego ratusza zgromadzenia robotników, w celu aby ci mogli objawić swe zdanie w kwestyi reformy wyborczej. Lord major zrazu odwołał zadyskusycywnie żądanie reformistów, żądał czasu do namysłu, kazał im się kilkakrotnie zgłaszać do siebie, nie dając atoli nigdy stanowczej odpowiedzi. Znużenie nie bezowocnem ludzeniem, robotnicy postanowili odbyć *meeting* pod gołem niebem. Wtedy to rozpoczęła się owa agitacja, która posunęła do ostatnich granic niewczesnym oporem gabinetu *torysowskiego*, nabiwała rząd kłopotu. W d. 20 b. m. odbył się bardzo liczny *meeting* w „Trafalgar Square”. Wszystko szło w największym porządku, jednakże nie szczędzono sarkazmów przeciw arystokracji, zgromadzonej w klubach, a w końcu zrobiono owacy p. Gladstonowi, oznaczając następne zebranie się w Hyde-Parku w przyszły poniedziałek.

Lord Derby i stronnicy jego przestraszyli się siłą i świątami ludu. Naczelnik policyi stołecznej wydał zakaz projektowanego *meetingu* i z rana 23go zamknęli kraty parku. Liczny oddział piechoty i konnej policyi stanął przed głównym wejściem do Marble Arch. Policya rozpuściła i trawowała kołmi gromadzących się robotników, którzy nie stawiali oporu, notując sobie tylko numer policyanta, w celu upamięnienia się o krzywdę swą sądową i rozszali się. Lecz odwrót ten był tryumfem. Udałi oni się w uroczystym pochodzie na Trafalgar Square. Trójkoronowa chorągiew reformy, czerwono-zielono-błękitna, powiewała na czele rozmaitych sekcji, muzyka szła za nimi i tysiące głosów składało się na śpiew pieśni narodowych. Przechodząc koło „Marlborough house” wykryknięto trzykrotnie „hurra” na cześć księcia Wallii. Przybywszy do „Trafalgar square” orszak zaledwo weisnąć się już zdołał na ogromny plac zalany ciekawymi.

Gdy prezes p. Beales wstąpił na estradę, znajdowało się blisko 60,000 osób około niej. Zażądano jednogłośnie nie już reformy ścieśnionej, proponowanej przez ministrem Russela-Gladstona, lecz powszechnego głosowania, tajnego wotowania i równego rozdziału krzesła elektoralnych. Tłum żadnego niedopuszczu się nadużywać, wołano tylko: „niech żyje reforma, a głośniejsze jeszcze: przez z torysami!” Wszystko byłoby i tego wieczora poszło jak z płatka, gdyby nie wnieście się policyi. Po ustąpieniu p. Beales i kilku sekcji ligi, część zgromadzenia nudała się do bram Hyde-Parku, żądając, aby ją wpuszczono; lecz policyanci zaczęli coraz częściej robić użytek z swych lasek. Około godz. 8 tłum zwiększył się do ogromnych rozmiarów przy wstępie do parku, tak że policya musiała się cofnąć poza kraty. Szeregi reformistów wzrosły napływem uliczników, którzy się nagle zbiegli z rozmaitych swych zakamarków. Niespodziewanie te posiłki nadały walce nowy charakter. Posypał się grad kamieni i cegieł. Kraty parku obalili się przed parciem tłumy i w kilku minutach park był zapelniony. Liczą na 70,000 osób nawał, który wtargnął do parku.

Policya zwyciężona, ucierpiawszy wiele, cofnąć się musiała. Około 265 policyantów stało się, z powodu ran odniesionych, na czas krótszy lub dłuższy niezdolnymi do służby. Mówią, że trzech przypłaciło życiem. Naczelnik policyi Sir Richard Majne pomimo 70 lat, szarżował na czele swoich

konnych konstabliów i ranny w czoło, cofnąć się musiał. Napastnicy mieli także rannych, jenoż i poległych. Jednak kilka *meetingów* odbyło się w parku i w pobliżu niego.

W ulicy Great Cumberland zebrało się około mowy stojącego w powozie (Charles Hugh Clifford) liczne grono słuchaczy. Mowa pironowała przeciw ministrowi stronnictwu, które zaszczenia w miejsce rozkosz, odmawiając świętych praw ludowi. Około godz. 9 wojsko weszło do parku. Lud przyjmując go oklaskami i zaczyna się wynosić. Jednak o północy park jeszcze pełnym jest życia. Nazajutrz nowe wzburzenie, nowe zajścia. Lud uderza na biuro Ateneum i klubu armii i marynarki. Wyroki wydane przez sądy poprawcze jątrzą lud. Wczoraj minister spraw wewnętrznych p. Walpole, prosi do siebie nazajutrz p. Beales.

We środę 25 lipca zmienia się postać rzeczy. Skutkiem porozumienia się ministra i szefa ligi nastąpił układ, że pierwszy cofnie policyę i wojsko, drugi czuwać poleci nad porządkiem samym reformistom. Postanowiono nawet że *meeting* odbędzie się w Hyde-parku, który zapowiadano plakatami. Lecz Derby daje naganę ministrowi spraw wewnętrznych, i dla uniknięcia zajść nowych liga skłania się do odprawienia *meetingu* w Agricultural Hall w Islington. Lord-major, widząc iż lepiej raczej uleść prądowi ruchu niż narażać miasto na niebezpieczeństwo, pozwolił przesyłać stowarzyszeń ludowych odbyć *meeting* w Guildhall w d. 8 b. m. W dniu tym lord major (Philips) przybył do sali o godz. 7½ z rana w urzędowym stroju i w orszaku swych urzędników. Podczas gdy wchodził na estradę towarzyszyli mu oklaski. Mowa, jaką zajął posiedzenie, charakteryzuje wybornie całą sytuację.

„Pierwszym moim obowiązkiem, rzekł on, jest, podziękować wam za tak serdeczne przyjęcie. Musiałby mieć serce z głazu, który obojętnie mógł patrzeć na ten objaw. (Brawo!) Panowie! Dziś spełniłam mam powinność muncypalną. Nigdy nie usunęłam się i usunąć się nie będę od tej powinności... (oklaski). Według mnie jest to prawdziwy charakter *meetingu*; gromadzi się, aby wyrazić zdanie nasze swobodnie, umiarkowanie i niezawisłe, i aby się porozumieć. Otóż Panowie! trzech rzeczy potrzeba do powodzenia takiego *meetingu*. Naprzód zimnej krwi, potem zdrowego sądu, wreszcie umiarkowania. (Oklaski). Widzę usposobienie to wypisane na waszych twarzach, w tem zgromadzeniu robotników, tak zbawieniem, światłem, jakie się rzadko widzieć nadarza. Jestem pomiędzy wami niejako rękojnią porządku i proszę was Panowie! abyście wspaniałomyślnie ocenili moje stanowisko i nie odmawiali mi swej życzliwości i poparcia. (Oklaski). Nie chcę wam więcej zabierać czasu. Nie długo mówię, a Panowie, co po mnie mówić będą, niechaj mi przebaczą, że otworcie im powiem, iż mam nadzieję, że wstąpią w moje ślady. Proszę teraz p. Beales, aby wyświadczył pierwszy wniosek.”

P. Beales poczynił atak na torysów, których gwałty okazywały się bezsilnymi: „Zakaz 23go lipca, rzekł on, więcej zdziałał na korzyść reformy, niż sto *meetingów*, gdyż zespolił lud i przywodził go do sprawy. We wszystkich stronach kraju powiewała teraz będzie chorągiew „ligi reformy” a napisem *głosowanie powszechne, wolowanie tajemne*.” (Oklaski).

Następnie zabiera głos p. G. Potter, prezes stowarzyszenia robotników londyńskich, twierdząc, że każda klasa mieszkańców powinna być reprezentowana w wyborach. W Anglii na 7½ milio-nów dorosłych, 6 milionów czyli 80/100 nie więcej mają udziału w uchwałach lub kierunku spraw krajowych, niż Rosyanin lub barbarzyńca. Dalszy ciąg wywodów p. Potter, wyczerpujący przedmiot i przekonywający, przyczynił się do zupełnego zwycięstwa ligi, które znalazło odgłos w dziennikach oddających zasłużony hołd krasomowstwu przywódco i umiarkowaniu ludu. Dzień 8 b. m. otworzył nową erę powszechnego wolności w Anglii.

ROZMAITOŚCI.

Historja Cholery.

Cholera*) azjatycka według pewnych wiadomości, pokazała się już w połowie przeszłego wieku w Indjach, gdzie od roku 1768 do 1771 w Pondiszery taka zaraza panowała, że około 15,000 ludzi o śmierć przyprowadziła, a po niewielu latach na równinach wyższych Gangesu, padło jej ofiarą w krótkim czasie 19,000. Ale wówczas cholera ograniczała się ściśle do pewnego obszaru, i uga-dzała po większej części tylko uboższe i niższe klasy ludności. Niewzbuwała też szczególnej obawy w sąsiednich pokoleniach bo nie okazywała dążności dalszego rozszerzania się.

Historyczne znaczenie przybrała cholera dopiero w r. 1817, który może być nazwany rokiem

*) Nazwa cholery pochodzi z greckiego *chola*, żółć i *reo* cieknięć.

pięć rewidowała jego tornister i znalazła w nim dwie podarte koszule, parę dziurawych trzewików, kawałek wosku, grzebiel o trzech zębach i próżną butelkę — widząc to podniosła ręce do nieba, i poszła do szafy gdzie była bielizna.

— O mój Boże! dziwie się tu, że tyle ludzi ginie z nędzy!

Doktor podziwiał apetyt żołnierza, zacierał ręce i powtarzał: To mi to strusi żołądek! a jakie żęby! gotowały kamiki gryźć jak orzechy.

Hullin zapalił fajkę i bardzo zdał się być zadowolonym. W parę minut, zaważawszy, że Kasper wolniej w apetycie, zagabł go z nienacka:

— Słuchajno chłopcze! jak się to dzieje, że się tu u nas zawiąże? Myśleliśmy, że jesteś gdzie nad Renem w okolicy Strazburga.

— Rozumiem cię, do czego pijesz — rzekł żołnierz mrugając — w szeregach panuje dezercja, nie prawdaż?

— Nie przypuszczam tego — a jednakże nie rozumiem...

— Zapewne chcesz wiedzieć, czy nie pozwolił sobie jakiego wybrzyku? Masz słusność — ten, któryby nie stanął do apelu, w chwili, gdy na jeźdźnicy zaleli ojezję, zasłużył kulą w łeb. — Patrz, oto moje pozwolenie.

Hullin wziął kartkę i przeczytał: „Pozwala się grenadyerowi Kasprowi Lefevre oddać się z pułku na dwadzieścia cztery godzin.

Gemeau — dowódca batalionu.”

— Schowaj to dobrze, żebyś nie zgubił. Widzicie kochane dzieci — mówił roztęślonemu Hullin —

znam ja co miłość; miłość, to jest piękna i zła; zła szczególnie dla młodych żołnierzy, kiedy po wojnie przechodzą niedaleko swojej wsi. Wtenczas gotowi tak się zapamiętać, że aż żandarmerji ich gonią i za kark przyprowadzają do pułku.

Widujemy to nieraz. Lecz kiedy wszystko w porządku, wychylmy po szklance starego wina. Co powiesz na to Katarzyno? Nie ma czasu do stracenia, ludzie od Sarry mogą nadejść za lada moment.

— Masz słusność Hullinie — Anusiu idź do piwnicy i przynieś trzy butelki.

Gdy służąca wybiegła, Katarzyna, zwracając się do Kasprowa, zapytała smutnym tonem:

— I odkał służy ci to pozwolenie?

— Dostałem je wczoraj o ósmej wieczór w Waselonie. Pułk mój cofa się do Lotaryngii; dziś wieczór polaczą się z nim w Faleburgu.

— To dobrze; masz jeszcze siedm godzin przed sobą; za sześć stanielisz na miejscu, chociaż w dolinach są duże śniegi.

Poczeiwa matka z wzruszonym sercem siadła przy synu — wszyscy również byli wzruszeni.

Ludwika oparta na ramieniu Kasprowa, tuliła twarz do jego głowy i płakała; Hullin na rogu stołu wytrząsał popiół z fajki, marszczył brwi i nie mógł mówić. Dopiero, gdy przyniesiono ośmnoze butelki, zawołał:

— Odważnie Ludwiko! wstydzilaś się beczek. Przecież ta wojna musi się skończyć, tym lub innym sposobem. Kasper powróci i odprawimy wesele.

Hullin nalał gościom szklanki, a Katarzyna ocierała oczy, powtarzając:

— Wszystkiemu winni ci napastnicy, co nas najeżdżają. Ooh! żeby tu przyszli! żeby przyszli!

Lubo współbiedniacy byli w melancholiznem usposobieniu, jednakowoż stare tegie wino niebawem rozgrzało ich i ożywiło. Kasper, silniejszy duchem niż zdawało się zrazu, zaczął opowiadać okropne bitwy pod Bautzen, Lützen, Lipskiem i Hanau, gdzie rekruci bili się jak starzy żołnierze odnosząc zwycięstwo po zwycięstwie, dopóki zdracy nie zniweczyli odniesionych korzyści.

Obecni słuchali go w milczeniu. Ludwika, gdy opisywał niebezpieczeństwa, w jakich się znajdował, czy to uderzając bagnetem na baterję, czy przy przeprawie przez rzekę — ścisnęła mu rękę, jakby chciała go bronić. Oczy Hullina iskrzyły się; Materna z synami wyciągał szyję i zaciskał zęby i pięści, a z pomocą starego wina zapalał wzrastał z każdą minutą. Pokazał im, pokaże! jeszcze nas nie zjedli!...

Matka Lefevre podziwiała mgzłwo i szczęście swego syna wśród tylu niebezpieczeństw, o których wieki będą mówić.

Lecz gdy pastuch Lagarmite, w swoim długim szarym kaftanie, z ogromną trąbą, poważnie i uroczystie przeszedł przez kuchnię i ukazał się na progu izby, mówiąc:

— Ludzie od Sarry nadechodzą!

Wszystek ów zapał wojenny ostrył; ten i ów powstał z miejsca, myśląc o morderczej walce co lada chwila miała się rozpocząć w wąwozach.

Ludwika obejmując szyję Kasprowa, zawołała:

— Nie odchodź mój drogi! Zostań z nami!

Żołnierz pokiwał.

— Jestem żołnierzem — rzekł do niej — nazywam się Lefevre; a chociaż kocham cię więcej nad życie, jednakowoż powinność pierwsza i tej nie zdradzę.

Ludwika zsunęła się, oparła głowę na stole i głośno zaczęła szlochać. Kasper powstał; Hullin, stojąc między nim a Ludwiką, ścisnął mu rękę i rzekł drżącym głosem:

— Powiedziałeś jak na męża przystoi! Lubię cię chłopcze!

Matka spokojnie zbliżyła się do syna, aby mu podać i zapiać na plecach tornister. Spełnia czynność tę z krwią zważoną, lecz ani jedno westchnienie nie wydobyło się z jej piersi, tylko dwie duże łzy potoczyły się po zmarszczonych policzkach.

— Teraz ruszaj, mój synu — ruszaj w drogę... Matka cię błogosławi. Jeżelibyś cię zmiołta wojna, nie umrzesz... twoje miejsce zawsze tu będzie między mną a Ludwiką... Biedne to dziecię zbyt jeszcze młode, aby wiedzieć mogło, że żyć a cierpieć to jedno.

Niebawem wszystko, co żyło, wyszło na dziedziniec.

jej urodzenia, bo w tym roku szerzyć się zarazi-
wiele poczęła, przybierając wędrowny charakter.
Wtedy rozszerzyła się na cały przedindyski pół-
wysp, i w takich okolicach, gdzie dawniej nigdy
dotrzoną nie była; wtargnęła powoli do kra-
jów sąsiednich i zaczęła niszczyć wędrowkę po
całej ziemi. W r. 1818 przekroczyła granice przed-
nich Indjów ku wschodowi, na północno-wschód,
i południe, przybyła na Ceylon, skąd w 1819 fre-
gata angielska dostała się do Isle de France, a
zamtad na wschodnie brzegi Afryki. Jednoce-
śnie ukazała się po pierwszy raz w dolnych Indy-
ach, dotknęła wysp Sumatry, Jawy, Borneo, Am-
boiny i Filipińskich; wdarła się 1820 do Chin,
gdzie w dwóch następnych latach okropne zni-
szczenie przyczyniła. W r. 1821 zawlokła się z Bom-
baju na wschodnie brzegi Arabii i przeciągała
wzdłuż brzegów Zatoki perskiej do Isphahanu. Jed-
nocześnie zrobiła cholera wędrowkę w górę rzeki
Tygrysu aż do Bagdadu, a od Eufratu aż do granic
syrjskich. W następnych latach 1823 wstąpiła
na grunt rosyjski i rozpostarła się od brzegów
morza Kaspijskiego aż do Astrachanu. Tu na granicę
Europy znalazła swoje granice, których tym
razem przekroczyć nie śmiała, mimo to w zaję-
tych przez siebie krajach z większą lub mniej-
szą gwałtownością wytrwała. W przeciągu lat 7mu
przebiegała przestrzeń 90 stopni długości a 60 sze-
rokości geograficznej, której ostateczne krańce by-
ły: na Wschód wyspy Filipińskie, na Zachód brze-
gi Azji Mniejszej, na południe wyspa Burbon, na
północ Astrachan.

W roku 1826 rozpoczęła znowu zaraza wielką,
drugą wędrowkę od Bengalu i pociągała dwiema
drogami ku granicom europejskim, które od Tar-
tary do Orenburga, a w roku 1830 od Persji do
Astrachanu dosięgła, a zamtad w końcu roku
Moskwę nawiedziła. W następnym roku pokryła
epidemią prawie całą Rosję, do czego ówczesna
wojna z Polską głównie się przyczyniła. Równo-
cześnie rozszerzyła się od Persji przez Mezopot-
amię Arabię w 1831 przez Palestynę, Egipt do
Teb i przez północną Afrykę do Tunisu.

Na rok 1831 przypada najpewniej epidemia
w Niemczech. W czerwcu tegoż roku zaraza prze-
szła granicę polską, dostała się do Bydgoszczy i
Szląska, rozszerzyła się na południe ku Czechom,
na północ do Brandenburgii i Pomeranii, gdzie
szczególnie wielkie miasta zajęła, jak to: Berlin,
Poczdami, Szczecin, Frankfurt itd., gdy znowu Han-
nower, Hamburg, Holstyn mniej w ogóle ucie-
piały. Z Gdańska dokąd i przywiózł okręt ro-
syjski, udała się do Elbląga, Królewca i Kołżina;
w czerwcu na Podole, do Galicji, na Węgry, do
Nizszej Austrii, Styryi, Wyższej Austrii, Morawy
i Czech.

W Anglii, gdzie w r. 1832 na okrętach hambur-
skich zawłazała się, rozpostarła się głównie w
hrabstwach północnych oszczędzając szkockich gó-
rali. Z Anglii przez Calais odwiedziła Paryż i
większą część Francji z wyjątkiem wschodnich
i południowych górskich okolic; po krótkim prze-
stanku udała się na południe i dosięgła w
1833 Marsylii, skąd się na południe Europy
rozgościła. Przeciwnie w roku 1833 z Ang-
lii z Portugalii, Hiszpanii rzuciła się teraz
na oszczędzone dawniej południowe i wschodnie
departamenty Francji; wstąpiła 1835 na ziemię
Włoską i rozszerzyła się na północne, środkowe
i niższe Włochy. Z Wenecji do Tryestu i znowu
do państw austriackich wprowadzona, gdzie w
Czechach, Morawie, Węgrzech, Galicji i w niek-
tórych częściach Tyrolu mniej więcej liczne zabra-
ła ofiary. Tym razem ciężko nawiedziła południowe
Niemcy dawniej oszczędzone. Polska, Prusy, Bran-
denburg, Szląsk, mocno dotknięte. W roku 1837
oprócz małych wyjątków w Anglii i Hollandii
cholera za wyjątkiem uważaną być mogła, podczas
gdy w różnych częściach Azji ze zmien-
nieniem wytrwała, a w Bagdadzie 1845 od takiej
doszła śmiertelności, że 400 do 450 ludzi dzien-
nie wymierało.

Z tamtej strony Oceanu, cholera 1832 przez ir-
landzkich wychodźców w Kanadzie zaszczerpiona,
zjadła dostała do Stanów Zjednoczonych. Tu
1833 wielce się rozpostarła, nawiedziła zachodnie
i środkowe kraje, zrzuciła ogromne między In-
dyanami zniszczenie, przestąpiła skaliste góry
i dosięgła brzegów Wielkiego Oceanu, odwiedziwszy
państwa Wschodnie w następnym roku.

W roku 1848 rozszerzyła się znowu z Azji szyb-
ko w wielkiej części europejskiej Rosji, tak, że
w sierpniu 17 departamentów zarazone zostały,
między niemi takie, które już dawniej mocno u-
cierpiały. W Petersburgu cholera wybuchła w d.
7 czerwca wzmagać się do 15 lipca, w którym
to czasie z 29,126 chorych, 15,814 umarło. W Tur-
cji szczególnie uciepiali: Konstantynopol, Brus-
sa, Jassy i Bukareszt. Potem znowu się dostała na
grunt pruski; w Berlinie zatrzymała się od koń-
ca lipca do r. 1850 z małą przerwą. Halla liczy-
ła zmarłych 60 do 80 dziennie.

Z południowej Rosji wdarła się zaraza znowu
do krajów austriackich, aby się w tym samym
roku 1848 w Wiedniu z oblegającym wojskiem
przeciw powstaniu połączyć. W jesieni pokazała
się nie mając charakteru zaraziwego w Londynie,
w Edynburgu i w innych wielkich miastach angiel-
skich; gdy za to w Szkocji z znaczną gwałtowno-
ścią do końca 1849 r. panowała. Jednocześnie u-
cierpiały Hollandia (Amsterdam, Rotterdam, Grün-
ingen i Leyda), Belgia, Norwegia, Szwecja i A-
meryka, Nowy Orlean, Texas, Nowy Jork itd.

W roku 1849 powrótnie w księstwach Nad-
naujskich wybuchła, wstąpiła znowu z końcem sty-
cznia do Wiednia, najgwałtowniej się okazała
w czerwcu i ustała dopiero w połowie października.
Było wiele wypadków zapadnięcia na chole-
rę, ale stosunkowo mało wypadków śmierci (w o-
gólnym zakładzie chorych z 3469, umarło 1466).
W maju grasowała w Preszburgu bardzo gwał-
townie, w czerwcu przybyła z jeńcami do Pragi;
w sierpniu i wrześniu szalała w Tryeście i Wene-
cji, a w końcu listopada w Ołomuńcu. W tym roku
niepomięlnie krajów pruskich; w Berlinie w tym
czasie wymarło 3552 a przeto więcej jak dawniej.
W Halli już w połowie czerwca przeszło 1000 lu-
dzi padło. W północnych Niemczech pokazała się
cholera w Meklemburskiem szczególnie w Szwec-
tynie; w środkowych Niemczech w Lippe, gdzie
w Stadthagen najgwałtowniej wystąpiła; w Wiel-
kim Księstwie Heskiem, w Moguncji w Badenie
a najbardziej w Mannheimie. W Saksonii mniej
była złośliwa. We Francji ciężko dotknęła Paryż
i dosięgła zenitu w czerwcu; w Rochefort graso-
wała w sierpniu, w Marsylii we wrześniu. Z ludno-
ści w posiadłościach francuskich w północnej A-
fryce jedną szóstą część wytrwała. We Włoszech
okazały się tylko w Rzymie ślady cholery. Cięż-
ko w tym czasie nawiedziła Wielką Brytanię a
szczególnie Anglię tak, że w Londynie w mie-

się wrześniu wiele cmentarzy zamknięto i pu-
bliczne modły zarządzono i odbywano. W Londy-
nie i jego okolicach od 17 czerwca do 3go paź-
dziernika wymarło 13,181 ludzi. W tym roku stra-
żliwie wybuchła cholera w całej północnej, śred-
niej i centralnej Ameryce, gdzie spustoszyła szcze-
gólnie Meksyk i wyspy Antylskie.

W roku następnym 1850 ukazała się ta cho-
roba w rozmaitych już poprzednio nawiedzonych
miejscach w Europie; przebieg jej był po części
lagodniejszy. Niebezpiecznie wystąpiła w r. 1851
w Czechach i Morawie, a w Pradze blisko rok
gościła, nawiedzając tylko niektóre okręgi. Dopiero
w sierpniu udała się do Berna i południowej Mo-
rawy najokropniej grasowała w Marchthal, gdy
tymczasem w Wiedniu jak i w innych częściach
monarchii rzadkie wypadki dostrzegać się daly.
W krajach pruskich, w Poznaniu, Szląsku, w Wo-
ławiu stosunkowo przez czas krótki niezwykle
wielką ilość ofiar zabrała i w Brandeburgu i Ber-
linie. Reszta Europy w tym roku została prawie
niezaruszona, natomiast wiele uciepiała Stany
Zjednoczone, Jamaika, Bawia, Bagdad z okolicą
i Algierja. W Tauris zachodziły w początkach
września dzienne po 1000 wypadków śmierci.

W roku 1853 pokazała się cholera znowu w
Europie, naprzód na północy w Danii, w pół-
nocnej Szwecji w niektórych częściach Norwegii,
jako też w tym już roku i w następnych, prawie
w całym obszarze Wielkiej Brytanii i Francji
wybuchła. W roku 1854 i 1855 także miejscowo-
ści pomorem napadnięte zostały, które dawniej
zupełnie lub bardzo nieznacznie dotknięte, lub
mało uciepiała jak południowo-zachodnie Niemcy,
mianowicie Bawaria gdzie w Monachium na
szkylku lata porwała liczne ofiary. Równocześnie
także i Berlin przyjął w gościnę nieproszonego
starego gościa, który go przez długi szereg lat
nieopuszczał. Najnowsze nawiedzenie Europy przez
cholę, której za punkt wyjścia posłużyła piel-
grzymka do Mekki, a która codziennie zabiera
ofiary, za nadto jest przystanną czytelnikom na-
szym; wszakże historia cholery dostarcza pocie-
chy, że zaraza ta wiele utraciła ze swej złośliwo-
ści pierwotnej. (N. fr. Presse.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 września. Dziś rano wyjechał do
Wiednia Naczelnik Krakowskiej Komisji (Namiestni-
czę p. Possinger - Choborski, zabawiwszy tylko dzień
jeden w Krakowie po przyjeździe z Lwowa.

Dnia dzisiejszego o godzinie 11 odprawiona zo-
stała Msza Śta w kościele Śgo Florjana, celem upro-
szenia Opatrzności o pomyślny rozwój Kasy oszczęd-
ności założonej przez Towarzystwo wzajemnych ubez-
pieczeń, która, jak zapowiedziano, dziś otwartą zo-
stała. Po skończonym nabożeństwie Członkowie Dy-
rekcji wraz z Prezesem Wydziału wielkiego teatru kasy
hr. Adamem Potockim, tudzież z Burmistrzem dotych-
czasowym p. Seidlerem i kilkoma Członkami Rady miej-
skiej udali się do biura, i tej chwili rozpoczęło czyn-
ność. Kilkaście osób oczekujących otwarcia Kasy,
uszkodziło wkładki, a Nr pierwszy książeczki Kasy
oszczędności przypadł hr. Potockiej Arturówi.

Wczoraj umarł tu Dr Franciszek Brodowski
lekarz ordynujący w szpitalu Bractwa Miłosierdzia,
żołnierz z r. 1831. Dr Brodowski był synem pro-
fessora malarstwa w byłej Akademii sztuk pięknych
w Krakowie. Przedmieścia i uboższe dzielnice miasta
znaly go najbliższymi, bo skory do niesienia pomocy ubo-
gim, wspierał ich nie tylko radą, ale często lekarstwem
i datkiem skromnym. Liczył lat 53.

Onegdaj 12letni chłopiec ciężko i niebezpiecznie
zraniony został w dworcu kolei żelaznej, podsunąwszy
się podczas zesuwania wozów ładownych przy skła-
dach kolei żelaznej. Uderzenie zgruchotało mu szczęk-
i przecięło język, tudzież nadwzględziło oko.

Z Komitetu Obwodowego dla pomocy ran-
nym w Krakowie.

W powiecie Brzeskim utworzył się za staraniem
p. Edmunda Jastrzębskiego właściciela Demba, Ko-
mitet Powiatowy dla pomocy rannym, składający się
z następujących osób:

1) p. Edmund Jastrzębski, prezes Komitetu; 2) X.
Józef Leśny, proboszcz z Demba, zastępca prezesa; 3)
p. Aleksander Prusnak, właściciel Okocima górne-
go; 4) X. Jakób Rozwadowski, proboszcz z Tymowej;
5) hr. Adam Marassé, właściciel Tworowej; 6) p.
Jan Januszak, lekarz powiatowy z Brzeska; 7) p.
Ignacy Rybicki, burmistrz miasta Brzeska; 8) p.
Dyca, burmistrz miasta Czechowa; 9) p. Piotr Hebdla,
włościanin z Porąbki i poseł na Sejm krajowy; 10)
p. Michał Bilenski, włościanin z Demba; 11) p. To-
biaż Lipczyce, rabin z Brzeska.

Donoszą nam, że we wsi Żukowicach nowych
w powiecie Pilźnieńskim o milę od Tarnowa zdarzył
się następujący wypadek w skutku pijalstwa. Jan
Starzec często się napijając, i skłonny w stanie opil-
stwa do największych gwałtów, był prawdziwym po-
strachem sąsiadów i tych wszystkich, którzy się z nim
spotkali, zwłaszcza też, że był to chłop olbrzymiej
budowy ciała i niezmiernie silny. Otóż d. 20 sierpnia
zaszedł Starzec do karczmy, gdzie zastawczył swojego
sąsiada Wawrzyńca Malca, zaprosił go na wódkę, i
tak do godziny 23 w nocy obaj się racyli. Starzec
pijany szukał zaczepki, rozpychał wszystkich, potra-
cał Malca, a gdy się za tym ostatnim obecnym ujmo-
wał poczęli, Starzec rozgniewany, odgrażał, że wszy-
stkich wystrzela, i pobił do domu po strzelbę. Wi-
dząc go wracającego z bronią, wszyscy rozbiegli się,
lecz Starzec puściwszy się za nimi w pogon, po-
chwycił Wawrzyńca Malca i do powrotu do karczmy
przymusił. Tam ogłosił mu wyrok śmierci, przykła-
dał strzelbę do piersi i odwoził kurek, a gdy Malce
na klęczkach go błagał o darowanie mu życia, Sta-
rzec zmienił wyrok w ten sposób, że zamiast go za-
strzelić, głowę mu roztrzaska. To rzekłszy pochylił
strzelbę za rurek a kolbą uderzył Malca tak silnie
w głowę, że osada strzelby przy samym zamku na
dwoje pękła. W tej samej chwili chwili strzelba wy-
palila, i cały nabój wpakował się Starcowi w brzuch.
Starzec potoczywszy się parę kroków, padł bez duszy,
a Malce twarzą mając głowę niż kolba starej strzel-
by, zaledwie otrzymał siła na czoło od uderzenia
z całym zamachem dokonanego. Podczas rozpoznania
sądowego i lekarskiego, przekonano się, że cały na-
bój strzelby wpakował się z pakułami w wątrobę i
takową rozszalał, a w dolnym płacie prawego płuca
było 10 ziarn strz. żąjącego.

Podług opisów sporządzonych w Królestwie
Polskim w r. 1865, było mieszkańców 5,336,210 a
w tej liczbie starozakonnych 719,112. Warszawa li-
czyła stałą i niestałą ludność 235,811, a w tej li-
czbie 74,072 żydów. Według wykazu popisowych wojs-
kowych w Warszawie, liczba popisowych starozakon-
nych była większą niż chrześcijan, co stać podchodziło,
że w r. 1863 i 1864 właśnie młodzież chrześcijańska brała
największy udział w powstaniu i albo wyginęła albo

zastana w Sybir, a żydzi żadnego prawie kontyngensu
nie dostawali powstaniu.

Nie rzadkimi były przykłady szpiegostwa i
denuncjacji w Czechach za wejściem tam wojsk prus-
kich. Jeden z takich przypadków otrzymał zasłużoną
nagrodę. Kiedy Prusacy zbliżyli się do Pragi, zamu-
rowano w Hradczynie na zamku cesarskim jakieś
kosztowności. Murarz, który był do tego użyty, otrzy-
mał 25 złr. w nagrodę nie tylko pracy swojej, ile ra-
czej utrzymania tajemnicy. Zaledwie jednak rozgościł
się Prusacy w mieście, murarz ów zgłosił się do je-
nerała głównego dowodzącego, oznajmiając, że ma mu
wykręcić ważną tajemnicę. Gdy go wprowadzono, za-
pytał go generał groźnie: czego chce? — „Mogę po-
wiedzieć — rzekł murarz — gdzie są ukryte kosztow-
ności na Hradczynie?” — „Skądże możesz o tem
wiedzieć?” — „Zapytał go generał. — „Bom je sam zamuro-
wał.” — „Ile ci za to zapłaceno, a oczywiście, za ro-
botę i tajemnicę?” — „25 złr. razem” — odrzekł murarz.
„Tyle dostaniesz i ode mnie, ale że ja zwykłem asy-
gnować należytość do burmistrza, więc tam pójdziesz.”
I dał murarzowi jakieś pismo do Dra Bielskiego bur-
mistrza Pragi. Rzeczywiście murarz dostał tam nale-
żące mu 25 — ale nie złotych.

Dzień 31sły sierpnia pogodny. Ciepło doszło
do + 18°5 od + 11°8. Wiatr zachodni przeszedł
na wschodni cichy. Barometr do 10tej godziny wie-
czór szedł do góry, odtąd stał w mierze i wskazywał
dnia 1go września o 6tej godzinie rano 331°440;
termometr zaś + 10°3 R.
W niedzielę dnia 2go września, Śgo Joachima
w poniedziałek dnia 3go września; Śtę Eufemii panny

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 1 września.

(Wyrok Sądu Najwyższego). W odbytej dnia 17
kwietnia b. r. przed tutejszym Sądem kar-
nym rozprawie ostatecznej (Nr. 89 Csuu) włościanka
Anna Krystyanówna, licząca lat 27, rodem z Ry-
czowa, powiatu Wadowickiego, skazaną została
na śmierć przez powieszenie za zbrodnie morder-
stwa popełnioną na własnym dziecku. Oskarżona
przedstawiała typ dziwnego zaniedbania. Idytka
w najprawdopodobniej słowa znaczeniu, oświad-
czyła, że zabiła dziecko z dojrzałą rozważą, ale
nie wiedziała, że zabijać jest grzechem. Karę
śmierci przyjąłaby, mówiąc, że to u niej nie
stanowi różnicy, dopiero na przedstawienie obroń-
cy Dra Machalskiego i Sędziów rekurs założyła.
W takim stanie rzeczy Sąd krajowy przedłożył
akta Sądowi Wyższemu w celu przesłania takow-
ych do Wiednia z powodu zachodzących nad-
zwyczajnych okoliczności łagodzących. Wczoraj
d. 29 b. m. nadszedł wyrok Sądu Najwyższego,
który Annę Krystyanównę uwalnia od kary śmier-
ci i skazuje na 4 lat ciężkiego więzienia.

Przyjechali do Krakowa od 31 sierpnia do 1
września.

HOTEL POLLERA: Hoffman Jan kupiec z Lun-
denburga, Hass S. kupiec z Ołomuńca, Szczepanow-
ski Aleksander wł. d., Szczepanowski Karol inżynier
z Kongresówki, Żeliński Kazimierz wł. d. z Galicji,
Tupal Józef inżynier z Pragi, Alker Karol naczelnik
powiatu z Jaworzna.

HOTEL SASKI: Stefan Frycz wł. d., Marya Mali-
nowska córka komisarza z Kongresówki, Piotr Hessek
c. k. komisarz wojenny z Galicji, Karol hr. Żalski
c. k. szambelan i sekretarz poselski z Konstantyno-
pola, Władysław Skrzyński właśc. dóbr z Bachó-
rza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakowie* Złt i *Gaz. Lwowski*.

Zawiadomienia: Sąd rezesowski Franciszka i
Julia Wiktorów o nak. zapł. Malce Wahl sumy weksl.
510 złr., kurator Zbyszewski. — Sąd krakowski Beera
Steinera o nak. zapł. W. Malinowski sumy weksl.
1750 złr.; kur. Dr Zucker. — Tenże sąd Konstancję
Łączkowską o wydaniu jej przez Ludwikę Wężykową
pozwu o ekst. sumy 1,000 złr. z dóbr Rokiciny, ust.
rozpr. 25 września; kurat. Dr Kański. — Sąd stanisła-
wowski Piotra Horbaczewskiego o wydaniu mu po-
zwu przez Maryę Kamińską i Teodora Agopowicza
o ekst. obowiązku odstąpienia 200 fur potażu z dóbr
Puznik; ust. rozpr. 13 listopada; kur. Dr Maciejow-
ski. — Sąd tarnopolski Hieronima Błażowskiego o nak.
zapł. Józefowi Horowitzowi sumy weksl. 5,000 złr.;
kur. Dr Żywicki. — Sąd przemyski o pozwoleniu na
prośbę Rachmela Rappaporta zajęcia ruchomości Ka-
roliny Białobrzeżskiej na pokrycie długu 600 złr. kur.
Dr Madejski. — Sąd lwowski L. Orlowicza o nakazie
zapł. firmie „Wohla wdowa Goldmann” sumy weksl.
700 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 31 sierpnia. Dowóz zboża na granicy
był nieznaczny, jedynie kilka korek chłopskiego żyta
przywieziono i płacono po złp. 22, 23 do 24 złp.

Tutaj w Krakowie tak samo dowóz był nieznaczny,
ale że żyto do Morawy i Szląska bardzo poszukiwane
było, ceny dla tego nieco w górę poszły i płacono
po 590, 610 do 620 a za najczystsze żyto dla miej-
szych piekarzy żądano 630 do 640. Pszenica w ce-
nie niezmieniona, a po cenach ostatnich było wielu
kupujących. Jęczmień dlał do Morawy poszukiwany
i płacono powszechnie po 440, 460 do 480 za 142
funt. wag. wied.

PROGRAM

zgromadzenia walnego towarzystwa jedwabnictwa dla
zachodniej Galicji w Białej dnia 4go października
1866 r. w sali cukrowni p. Józefa Gizińskiego odbyć
się mającego.

A. *Sprawy towarzystwa.*

1. Przyjęcie nowych członków i ściąganie wkładek
rocznych.
2. Mianowanie członków honorowych.
3. Sprawozdanie z czynności towarzystwa.
4. Uchwała rachunków rewizyjnych za rok 1865.
5. Uzupełnienie wydziału.
6. Różne wnioski.

B. *Rozprawa nad pytaniami następującymi.*

1. Jaką wartość posiada drzewo morwowe, i jak
może być użyte w gospodarstwie?
2. Jakim sposobem otrzymać można najlepsze o-
prędy przezocone na rozmożenie i na co uważać
trzeba przy parzeniu się jedwabników?
3. Jak można przetworzyć floret (klaki z oprę-
dów), i jakby je podać ludowi do użytku?
4. Jakie doświadczenia porobiono w upłynionym
roku co się tyczy hodowli drzew morwowych i je-
dwabników?

Na powyższe pytania i pisemnie odpowiedzieć mo-
żna, a odpowiedzie zostaną później ogłoszone.

Listy dotyczące się tego przedmiotu przyjmuje kan-
celarya towarzystwa pod. Nr. 14.

W rozprawie nad powyższymi pytaniami wolno każ-
demu wiać udział.

Na dniu wzmiankowanym odbędzie się także wy-
stawa plodów jedwabniczych krajowych.

Na zakończenie nastąpi rozdanie nagród.

Na zwijalni odbywać się będzie zesuwanie oprę-
dów. Uprasa się w interesie dobrej sprawy o liczny
udział. Którzyby z p. p. członków sobie życzyli wiać
udział na tym dniu w wspólnej uczcie, niechaj oznajm-
wole swoją listownie albo ustnie aż do 20go wrze-
śnia z dołączeniem jednego reńskiego w. a.; trunki są
wyłączone.

Biała w sierpniu 1866.

Towarzystwo jedwabnicze dla zachodniej Galicji.
Prezes Józef Klein. — Sekr. prow. Franc Riese.

Nowa machina do lnu.

Gazety Szląskie opisują nowo wynalezioną machinę do
miedlenia lnu, która czynność tę wykonywa z wielką do-
kładnością i czystością. Sporządzona ona została przez
stolarza Lamm w Metschkau przy Igramsdorf i kosztuje
tylko 14 talarów. Główną częścią składową tejże są
cztery żłobkowane walce z twardego drzewa, które
chwytając w siebie nawzajem, trą len. Piecioro lu-
dzi w 6 1/2 godzinach wyiera na tej machinie 12
wiązek. Większy wydatek stosunkowo jak przy rę-
cznym miedleniu, przy pilnych robotnikach z 12 zwią-
zek otrzymany wynosi 5 funt. przędzy i 3 funt. kła-
ków. Walce i żęby mogą być także z lanego żela-
za. Przez użycie tej machiny zyskuje się nie tylko
na ilości przędzy, ale oszczędza się wiele na płacy
robotnika. Len nie potrzebuje być tu tak bardzo wy-
suszonym jak przy ręcznym miedleniu. (G. Handl.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 31 sierpnia. Bar. Werther wyjechał ztąd
wczoraj wieczór do Berlina. Dziś rano odjeżdża
ztał bar. Brenner do Wiednia. W Książę Mekslen-
berski przybył tu wczoraj wieczór z Dreżna.

Berlin 30 sierpnia. Dziś odbyło się posiedze-
nie połączonych komisji sejmowych, handlowej i
finansowej, w sprawie kas pożyczkowych. Referent
Hennig mówił przeciw konstytucyjności rozporzą-
dzenia ministerialnego, (którem kasy te zostały
na wiosnę tego roku zaprowadzone. *Red. Cz.*), wszę-
lako radził dać przyzwolenie Izby na ten krok
rządu i w końcu wniósł projekt względem zam-
knięcia kas pożyczkowych z dnim 30 września.
Minister skarbu nadmienił: Rząd uznaje, że art.
63 konstytucji nie da się tu zastosować i dla tego
też pragnie otrzymać absolutum. Minister na-
leżał na przyjęcie wniosków rządowych, aby nie
ponawiać nieporozumień, zwłaszcza, skoro rząd
nie będzie znowu w takim położeniu, aby miał
ten krok ponawiać. Komisja nakazała wprdy
litografować wniosek i poprawki.

Berlin 30 sierpnia. *Staats Anzeiger* ogłasza
rozporządzenie znoszące wywóz zboża, paszy, na-
sion strączkowych, hydła rogatego i trzody od To-
runia wzdłuż granicy aż do Heidelberga; tudzież
znieślenie zakazu wywozu i przewozu broni i ma-
teryału wojennego wzdłuż granicy rosyjskiej i pol-
skiej.

Berlin 30 sierpnia. Król udzielił dziś posła-
nia deputacyi przybyłej z Hanoweru, której
przewodniczył były minister hanowerski Münch-
hausen.

Hamburg 30 sierpnia. *Hamb. Correspondent*
pisze: Prezes banku pruskiego Dechend, bawi o-
biecnie w Hamburgu, podobno w zamiarze urzą-
dzenia w Altonie filii banku pruskiego.

Petersburg 30 sierpnia. *Invalide Rosyjski* do-
nosi z Moskwy: Reprezentant deputacyi chłopów
Gwozdew powitał nadzwyczajnego wysłannika
amerykańskiego Foxa w imieniu ludu rosyjskiego.
Fox wręczył mu na pamiątkę chorągiew amery-
kańską, na co Gwozdew odpowiedział, że w po-
trzebie cała Rosya wywiesi swoją chorągiew obok
amerykańskiej (wyborne ułożenie i odegrane!).
Według ostatnich doniesień z Irucka, powstanie
nigdzie nie znalazło odgłosu. Cesarz wczoraj wy-
jechał do Moskwy. W skutku ciągłych upałów cho-
lera się wzmaga.

Ostatnia już formalność zawarcia pokoju między
Austrią i Prusami dopełniona przez wymianę ra-
tyfikacji w dniu 30 sierpnia. Zaraz też zacznie
się ewakuacja Czech i Morawy, a nawet już się
zaczęła. Z dnim dzisiejszym wraca komenda au-
stryacka do Pragi.

O układach pokojowych między Austrią i Wło-
chami pisze *Monitor wieczorny*:

„W skutku trudności, jakie napotykało podpi-
sanie rozejmu, okres układów rozpoczął się dla
Włoch później aniżeli dla innych państw w tę
wojnę wmięszanych. Zachodzi wszelako nadzieja,
że traktat pokoju nie każe długo na siebie czekać.
Naznaczonej przez Cesarza Napoleona komisarzy,
którzy w porozumieniu z dotyczącymi władzami
zarządzi kroki wypływające z odstąpienia Wene-
cyi Cesarzowi Jmci, wyjechał do Wenecyi. Idąc
za życzeniem objawionem przez Austryę, posta-
nowiono układy tego państwa z Włochami prze-
nieść do Wiednia, dla teg: pełnomocnik włoski
udał się do tego miasta, gdzie pełnomocnik au-
stryacki gotowi są rozpocząć z nim bezzwłocznie
narady. Umowa w Mikulowie zawarta między dwi-
mi wiedeńskim i berlińskim, zamienioną została
na stanowiącą pokój podpisaną w Pradze. Jak do-
noszą dzienniki florenckie, akt ten pod względem
Wenecyi odnosi się do urzędowego oświadczenia
cesarskiego z dnia 29go lipca, jako prowincja ta
otrzymana została dla Włoch, którym oddana bę-
dzie po zawarciu pokoju. Inne warunki w Pra-
dzie podpisaane, nie są jeszcze szczegółowo wiado-
me, ale tyle w ogóle jest pewnem, że we wszy-
stkich głównych punktach są one prostem omó-
wieniem warunków w Mikulowie przyjętych.”
Dzienniki rosyjskie oświadczają się, iż z powodu
nieuwzględnienia traktatów obowiązujących,
Rosya będzie się uważała również od nich wyswo-
bodzona.

Pruska urzędowa *Provinzial Corresp.* wylicza
korzyści odniesione w ostatniej wojnie, a miano-
wicie: „Prusy otrzymały dla siebie samych roz-
ciągłość i zaokrąglenie, które im pozwala łatwiej
i dobitniej pod każdym względem aniżeli dotych-
czas, cechować stanowisko swoje jako mocarstwa;
Prusy łączą całe północne Niemcy po Men za
pomocą ściętego związku militarnego i politycz-
nego w jedną poważną potęgę niemiecką; Prusy
stały się jednym naczelnem mocarstwem w Niem-
czech; całe Niemcy, jak dalece zechcą wiać
udział w narodowej potędze i rozwoju, muszą się
wiązać z Prusami i związkami północno-niemie-
ckim”. Materyalnie, Prusy liczące dotąd rozległości
5100 mł kwadr., będą odtąd liczyć 6400 mil,
a od 19,300,000 mieszkańców dochodzą do
29,800,000, nie licząc w to krajów niewcielonych,
a podległych militarnemu i politycznemu przewo-
dnicwu Prus.

Nordd.

Od dnia 1go Lipca r. zaczęło wychodzić w Warszawie czasopismo, poświęcone umiejętnościom lekarskim, p. t.:

„KLINIKA.”

Czasopismo to zajmuje się przedewszystkiem przedstawieniem obrazu ruchu umysłowego lekarskiego w Królestwie Polskim, dając przytem treściwy obraz najnowszymi postępow medycznych, zawiera zatem:

Obserwacje kliniczne wydziału lekarskiego warszawskiego; a) Klinikę chorób wewnętrznych profes. Chałubińskiego; b) Klinikę położniczą profes. Tyrbowskiego; c) Klinikę oftalmiczną i otiatryczną profes. Szokalskiego.

Obserwacje i sprawozdania szpitalne tak stolicy jak i prowincjonalne.

Wykłady ważniejsze z wydziału lekarskiego. Przegląd czynności Towarzystwa lekarskiego warszawskiego. Instytucje lekarskie i korespondencje. Przegląd literatury zagranicznej.

Wychodzi co ty i 15ty dzień każdego miesiąca w formie 8ki mniejszej, (16 stronnie druku) na papierze wlinowym.

Cena w Krakowie: roczna . . . 4
półroczna . . . 2
kwartalna . . . 1

Prenumeratę przyjmuje Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.

Do szanownych pp. Amatorów i Amatek muzyki.

Gdy znalazł się nakładca, który wszystkie kompozycje do śpiewu śp. Wincentego Studzińskiego nabył i wydawać zamierza, a między pozostałymi rękopisami nie wszystkie utwory w oryginalach lub poprawnych odpisach się znajdują, ponieważ śp. autor częstokroć oryginałów amatorom śpiewu udzielał, przeto podpisana, w imieniu dzieci autora, uprasza uprzejmie szanownych amatorów i amatorki muzyki, którzyby jakie kompozycje do śpiewu śp. Wincentego posiadali, aby je takowe do odpisu łaskawie raczyli udzielić, a tem samem do powiększenia spuścizny przyczynić się zechcieli. (1035-2-3)

Kraków dnia 31 Sierpnia 1866.

Fr. Studzińska, wdowa, zamieszkała na Piasku przy ulicy Karłowickiej pod L. 59.

Obwieszczenie.

W moc rozporządzenia wysokiej ek. jenerałnej Komendy krajowej—Wydział IV, Nr. 2926, z dnia 25 bm. — odbędzie się

w dniu 4 Września 1866 o godzinie 10 przed południem,

w ek. obwodowym Zarządzie alimentarno-wojskowym (Militär-Verpflegs-Bezirks-Verwaltung) w drodze publicznej licytacji, najwięcej dającemu, sprzedaż przedmiotów, jeszcze w zupełnie używalnym stanie się znajdujących, a które długiej wytrzymałości nie obciążają, jako to:

25 cetnar, 67 funt. Sera szwajcarskiego
2 — „ Chrzanu,
45 — 39 — Czołsku,
12 — „ Słoniny,
58 — 60 — Pekelfleiszu,

711 wiader Kapusty kwaśnej; przyczem zwraca się uwagę, że kupujący za powyższe artykuły natychmiast ma gotówką zapłacić i najdalej w przeciągu 3ch dni z rządowego Składu zakupione przedmioty wyprzągnąć.

Blizsze szczegóły udzielane będą na żądanie w wyżej podanej kancelarii w zwyczajnych urzędowych godzinach, gdzie także próbki powyższych artykułów są do widzenia. (1084-1-3)

Ck. Komisya zaopatrywania fortacy Krakowa.

Kraków dnia 28 Sierpnia 1866.

Obwieszczenie.

N. 3629.

Przeznaczony obwieszczeniem tutejszem z dnia 25 Maja r. b. L. 2110, termin na 4 Września 1866 do przedsięwzięcia licytacji, celem wydzierżawienia propinacji miejskiej w Wieleńcu, na czas od 1go Listopada 1866 do końca Grudnia 1869 r., zmieniony zostaje i takowy

na dzień 26 Września r. b. (1040-2-3)

Co do publicznej wiadomości z tem dodatkiem podaje się, że dnia 26 Września r. b. przy licytacji i oferty piśmienne przyste będą, i że cena wywołania rocznej dzierżawy 12.500 złr. wynosi.

Wieleńca dnia 29 Sierpnia 1866.

MIESZKANIE.

Całe pierwsze piętro składające się z 7 pokoiów, 2 przedpokoiów, kuchni, spiżarni, piwnicy, wspólnej stajni i wozowni pod L. 204 przy ulicy Jagiellońskiej, od 1go Października 1866, jest za bardzo umiarkowany czynsz do najęcia. — Wiadomość w tym domu na 1em lub 11em piętrze. (1043-2-3)

WINOGRON
wiedeńskich
odbiiera co dzień świeże przesyłki
HANDEL
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (1032-1-3)

Wszelkie obstarunki przyjmują i uskutecznią jak najpункtualniej.

Ostrzega się niniejszem, że nie wolno polować na

gruntach gromadzkich wsiów: Binczyce, Czyżyn, Mogiły, Łęgu, Luboczy, Branic, Chałupki, Stryjowa, Hollendy, Wyciąż i Przyłasku wyciąskiego. — Przekraczający

pochwyćeni lub doniesieni przez dozorców, ulegną całej surowości praw myśliwskich.

Kraków dnia 1 Września 1866.

(1035-1-3) Dzierżawcy polowania.

Jakiś niewiadomy człowiek ważył się nadużyć podpisu naszego

nazwiska, wzywając sfałszowanymi listami niektórych okolicznych pp. obywateli do

składek na pewne zmyślone dobroczynne cele. — Oświadczamy niniejszem, iż podobnej treści listów do nikogo nie pisaliśmy, ani nikogo nie upoważniliśmy do

pisania takowych. Prosimy przeto, gdyby się korespondencje tego rodzaju pod naszym nazwiskiem pojawiły, oddawac

tychże przytrzymać, i z nim jako fałszerzem i z oszustem postąpić.

Zinnawoda 29go Sierpnia 1866.

W. Lewartowski.

A. Lewartowski.

(1062)

Ortopedyczny Zakład leczący

Doktora **Henryka R. von Weil**,

(dawniej Doktorów **Lorinsera**

i **Fürstenberga**).

Inter-Döbling (nächst Wien) Herrengasse N. 26.

Przełożony tego Instytutu mieszka w Zakładzie i całe zawiadywanie tymże

spoczywa w jego ręku. Opieka lekarska przez przełożonego Zakładu, dotyczy

nie wykrywania i niekształtności ciała, przekształcen, zapalenia kości i stawów,

ukręcen i zbiegnięć ścięgien, schnięć i porażenia mięśni. Przynależnym

pacjentów pozostawia się dowolny wybór lekarzy do konsultum. Staranna opieka i

wikt uczniów, tak w spólnych, jako też w osobnych pokojach. Ćwiczenia

gimnastyczne, lekcje języków, nauki muzyki.

Blizsze szczegóły, rady, programy, przyjęcie u Dra v. Weil, w „Unter-Döbling,”

albo w mieście „Michaelerplatz” N. 4, III piętro od 12 do 1ej w południe.

(1033-1-6)

W I N A - I

Handel Herbaty

Juliusza Adama

we Lwowie,

w Rynku pod L. 54,

połącza

HERBATĘ

karawanową

i chińską

we wszelkich świeżych i

znano dobrych gatunkach.

Zamówienia z prowincji najdokładniej i ile możności za-

wsze w ten sam dzień się

wypełnia.

Cenniki służą na żądanie.

(1026-3-13)T

— — —

Precz ze siwizną!

Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przy-

gotowana brzez p. Dicuquemare w Paryżu.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na

głowie i na brodzie, i nadaje im kolor

naturalny jak się podoba bez żadnego

niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bez-

wonna jest skuteczniejszą nad wszelkie

tego rodzaju preparaty.

Skład główny dla Galicji, edynie

w dwóch aptekach: w Krakowie u p.

Brunona Mieczysława, — we Lwo-

wie u p. **Piotra Mikolascha**.

(814-16)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 wrzes.

Sreb. pol. st. za 100zl.

— nowe obr.

Listy zast. pol. bez k.

Banknoty pol. 100zł.

Ruble ros. za 100 rs.

Talary prs. za 100 tal.

Bankn. pr. za 150 złr.

Srebro nowe austr.

Dukat ważny.

Napoleon d'or.

Półmisył rosyjsk.

Listy galic. nowe k.

— stare

Oblig. indom.

Ak. k. g. bez k. i dyw.

L. Cz. z całą wpl.

Wiedeń 31 sier.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyje banku wiedeń.

— kred.

Losy 51 z r. 1860.

Srebro

Londyn 10 funt. szter.

Dukat pojedynczy.

Technik ukończony, budowniczy i technolog, upatentowany, bawarski piwowar i gorzelnik pruski, trudniący się budowaniem i urządzeniem browarów i gorzelni — który po powrocie z zagranicy zarządzał samodzielnymi fabrykami w znakomitym i wielkim skarbie w kraju, i może się ze wszystkich najchłubniejszymi wykazać świadectwami — poszukuje umieszczenia w tym zawodzie w Galicji, Kongresówce, Poznańskim lub na Węgrzech. Posiada języki niemiecki i francuski. — Adres: **Ak. Cz.** w Biorze p. **Ignacego Hercoka** we Lwowie. (1024-3)T

Handel HUGONA ARTLA
w KRAKOWIE, ulica Mikołajska, poleca:
Winogrona węgierskie najlepszego gatunku, (1030-2-3)
oraz
Brzaskwinie.
Drożdże prasowane Okocimskie, których świeże transporta codziennie nadchodzą; — przytem
wyborne **Piwo Okocimskie,** i **Wódka** skuteczna bardzo przeciw **cholercie.**

Przeciw
Chorobom bydła
i zarazie bydła
znajduje jak najkorzystniejsze użycie
Korneuburgski Proszek dla bydła,
koncesyjonowany przez rząd c. k. Austriacki, kr. Pruski i król. Saski, wyszczególniony medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim, i używany z jak najlepszemu skutkiem w maszynach Jęj Mości królów Angielskiej, jak również Jego Mości króla Pruskiego.

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. **M. JAWORNIKI**, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn**,

w Białej p. **E. Keller** — w Białej p. **S. A. Stanko** apt. — w Bochni p. **Paweł Niedzielski** i p. **A. Faliszewski** — w Bobrze p. **Czarnik** aptek. — w Borszczowie p. **Niemcewicz**, — w Brzeżanach p. **J. Margulies**, p. **Dunikowski** aptek. i p. **J. Fadenhecht** — w Białej p. **Hymak** — w Buczaczu p. **Korczak** i p. **Kodrebski** — w Czerniowcach p. **E. Schmitt** — w Daikowie S. Bodziński — w Gródzie p. **L. Willig**, — w Kozłowie p. **M. Bolchower** — we Lwowie pp. **Konst. Iskierski**, **Piotr Mikolasch** apt. i **A. Berliner** apt. i p. **S. Rucker** — w Łęczysku p. **J. Hirschfeld** i p. **Maresch** — w Limanowie p. **A. Müller** — w Makowie p. **Mayer** apt. — w Mielcu p. **Wł. Sankowski** — w Nowym-Targu p. **L. Kamiński** — w Nowym-Sączu p. **Kosterkiewiczowa** wdowa i p. **A. Sutowicz** i syn — w Przeworsku p. **S. Keller** — w Przemyśle p. **Geidetschka** i syn i **Edward Machalski** — w Rzeszowie p. **J. Schaitter** i syn — w Radziechow p. **Jaskiewicz** apt. — w Rozwadowie p. **Karol Marek** — w Sanoku p. **J. Jaklitsch** wdowa — w Smolnicy p. **J. Wimmer** — w Stanisławowie p. **R. Świątalski** dawniej **Tomanek** i p. **Stecker-Sebenitz** — w Tarnowie p. **J. Jahn** — w Tarnopolu p. **A. Morawetz**, p. **Soter** i **Zeliner** — w Wadowicach p. **A. Foltin** — w Wieliczce p. **B. Wątorowa** wdowa — w Zaleszczykach p. **Józef Kodrebski** i Spółka.

DRUKARNIA „CZASU”
W KRAKOWIE,
postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,
z wydoskonalonemi prasami pospiesznymi i ręcznymi,
zaopatrzona w znaczny zapas czełonek polskich i niemieckich najnowszych kroju,
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,
posiadająca przytem
WIELKI SKŁAD PAPIERU
wszelkiej miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,
jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądanom
i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU” ze względu na ożywiający się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcję p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, pozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stosowaniu przepisów ustawy drukowej, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiający tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU” naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkimi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkimi zakładami zagranicznymi.

Podjęmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiej należących.

(3414-54-)

Wiedeń 31 sier.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyje banku wiedeń.

— kred.

Losy 51 z r. 1860.

Srebro

Londyn 10 funt. szter.

Dukat pojedynczy.

Wiedeń 31 sier.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyje banku wiedeń.

— kred.

Losy 51 z r. 1860.

Srebro

Londyn 10 funt. szter.

Dukat pojedynczy.

Wiedeń 31 sier.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyje banku wiedeń.

— kred.

Losy 51 z r. 1860.

Srebro

Londyn 10 funt. szter.

Dukat pojedynczy.

Wiedeń 31 sier.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyje banku wiedeń.

— kred.

Losy 51 z r. 1860.

Srebro

Londyn 10 funt. szter.

Dukat pojedynczy.

Wiedeń 31 sier.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyje banku wiedeń.

— kred.

Losy 51 z r. 1860.

Srebro

Londyn 10 funt. szter.

Dukat pojedynczy.

Wiedeń 31 sier.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyje banku wiedeń.

— kred.

Losy 51 z r. 1860.

Srebro

Londyn 10 funt. szter.

Dukat pojedynczy.

Wiedeń 31 sier.

51 Metali.

51 Pożyczka narod.

Akcyje banku wiedeń.

— kred.

Losy 51 z r. 1860.

Srebro

Z dniem 1 Września r. b.
rozpoczynam kurs nauk
w Zakładzie moim
Wychowawczo-Naukowym dla Panien
w domu pod L. 330/609 przy ulicy
Floryańskiej. (946-5-7)
Teodora Jaworska.

Przech do czterech uczniów

dobrze wychowanych, prywatnie

się uczących, lub uczących do szkół

publicznych, przyjmuję z dniem 1 Wrze-

śnia r. b. na wikt, stancję i opiekę wraz

z korepetycją w przedmiotach szkolnych.

Na żądanie udzielamien będą języki i mu-

zyka. — Kraków 15go Sierpnia 1866.

(949-5) **F. Czesnak,**

Kraków 2 Września. Rozporządzenie ministerstwa skarbu z d. 30 sierpnia podaje do wiadomości, iż z dniem 1 września b. r. wypuszczone zostaną w obieg nowe bilety państwa w okazach wartości nominalnej 5 zlr. Zarazem, ministerstwo skarbu dołącza opis owych biletów, który tu dla użytku czytelników naszych w głównych ustępach powtarzamy.

Podług tegoż opisu, bilety z dniem wczorajszym w obieg wypuszczone, są wystawione na papierze białym i z obu stron zadrukowane. Stro- na główna obciągnięta przez linie, ma formę podłużnego czworoboku. Płatek znajdujący się w pośrodku głównej ozdoby pobrzejnej, zawiera wielką arabską liczbę pięć.

W górnych kątach znajdują się emblematyczne figurki, a mianowicie: po prawej stronie mąż w stroju starożytnym, pociągający cyrklem kół na tablicy, która w lewej ręce trzyma, prawa zaś nogę opiera na kuli ziemskiej. Mąż ów przedstawia umiejętność. — Po lewej stronie siedzi postać niewieścia, z gwiazdą na czole, grająca na lirze z wyrazem zachwyty na twarzy. Jest to sztuka. Reszta górnej ramy wypełniają zbroje, sztandary i inne godła potęgi i sławy.

W kątach dolnych ozdoby pobrzejnej znajdują się tarcze z napisami w języku niemieckim. Tarcza prawa zawiera napis następujący: „W myśl przepisów powszechnej ustawy karnej naśladowanie biletów państwa ulega karze ciężkiego więzienia do lat 20, a nawet na całe życie.” — Tarcza lewa nosi napis: „Podług ustawy, emisja biletów państwa oddana jest pod nadzór komisji kontroli długu publicznego.” Płatek biały w pośrodku ozdoby pobrzejnej u dołu wypełnia orzeł austriacki otoczony wienem laurowym i dębowym.

Pole środkowe zawiera na papierze orla z rozwinietymi skrzydłami koloru różowego, na którym wycisnięte jest słowo „Fünf“ wielkimi literami łacińskimi, a poniżej zaraz arabska cyfra 5. Na tem jeszcze w wielkich literach wytłoczone są wyrazy „Fünf Gulden. Poniżej drobniejszym drukiem czyta się w języku niemieckim postanowienie następujące:

„Niniejszy bilet państwa przyjmowanym i wydawanym będzie w wartości 5 zlr. we wszystkich kasach i urzędach państwa przy wszystkich wypłatach, które w skutek przepisów ustawy nie mają być wypłacone w monecie brzączącej.”

U dołu po prawej stronie znajduje się napis, jak wszystkie inne, w języku niemieckim:

„Za c. k. centralną kasę państwa:
Meyer m. p. Dyrektor“,

po lewej:
„Wiedeń d. 7 lipca 1866.”

Odwrotna strona biletu mieści w środku c. k. orla koloru czerwono-brunatnego, otoczonego wienem laurowym i dębowym, okalającego jedenaście herbów krajów koronowanych i słowa „pięć Złotych“ w dziesięciu językach.

W dwóch kątach górnych umieszczona jest wśród ozdób cyfra arabska 5, w dwóch kątach dolnych rzymska cyfra 5, również w ozdobnym okoleniu.

Wiedeń 1 września. Podany przez nas w numerze dzisiejszym program „niemieckiego stronnictwa postępowego federalnego“ bardzo różnym ulega sądom, według stanowiska zajmowanego przez organ, który sąd wydaje. Natrącimy tu pokrótce o owych sądach.

Z dzienników centralistycznych obie *Pressy*, z dualistycznych *Debatte* i *Wanderer* głos o programacie zabierały.

Dawna *Presse* zadowolona się płaskim dowcipem miasto sądu. Odkąd między podpisami znalazła kilka nazwisk z brzmieniem słowiańskim, rzecz dla niej stała się już tak jasną, że uważa za zbędne dalej się nad nią rozwodzić.

N. fr. *Presse* czyni zarzut autorom programu, iż zamknęli go w ogólniku „równouprawnienie narodowości.” O frazesy zawsze łatwo; należało im określić tryb wykonania tego równouprawnienia z zadowoleniem stron wszystkich.

Z większą godnością traktują program w mowie będący dzienniki dualistyczne. Zapisując sądy o nim dzienników centralistycznych, *Wanderer* przyczyny nieuszanowania cudzego zdania, które chociaż z nim się nie zgadza, radośnie wita, dopatruje się w braku ustawy o stowarzyszeniach, któraby dopomogła do rozwoju życia politycznego i wypędziła z kolumn dzienników wiedeńskich ową wyłączość sądu, która dla siebie tylko nieomylnie windykuje.

Debatte, program wiedeńskich federalistów z umiarkowaniem traktuje, lubo rzeczą jest dla niej

niepojęta, jakim trybem federaliści owi chcą dojść do ładu, uszanowawszy i historyczne prawa Węgier i prawa narodowości.

Królestwo Polskie.

W celu zatarcia wszelkiej odrębności Królestwa Polskiego przyznanej temu krajowi traktatami, rząd rosyjski zaprowadza tam ustawy, jakie istnieją w Rosyi, lub też ustawy przechodnie mające zbliżyć administrację do rosyjskiej. Jednym z głównych a najtrudniej wykonać się dających ku temu środków, było połączenie skarbowości Królestwa Polskiego z rosyjską. Już nowe urządzenia akcyzowe świeżo zaprowadzone mają ułatwić zespolenie dochodów niestających; system cłowy najdawniej zaprowadzony ułatwi przelanie dochodów z tej galezi płynących do skarbu cesarstwa rosyjskiego. Teraz zaś najważniejsze na tej drodze przedsięwzięcie zostało zadanie, to jest ułożenie budżetu na wzór rosyjskiego.

Ukaz z d. 22 sierpnia, który tu podajemy, zatwierdza projekt układu takiego budżetu. Sam projekt ogłosimy następnie.

Ukaz tej jest osnowy:
My Aleksander II. itd.

Zważywszy, że porządnym system układania, rozpoznania i wykonywania budżetów skarbowych oddzielnych władz i ogólnego budżetu państwa został przez Nas zaprowadzony w cesarstwie, uznaliśmy niezbędnym zastosować go także i w Królestwie Polskiem, gdzie dotąd przedmiot ten nie został urządzonym. Ułożenie odpowiednich temu celowi wniosków, poruczyliśmy oddzielnej komisji i rozkazaliśmy jej, zanim nastąpi ostateczne na nowych, zgodnych z tegoczesnymi potrzebami podstawach oparte uprządkowanie finansowych i kontrolnych ustaw tego kraju, przygotować tymczasowe przepisy co do budżetów Królestwa.

Zatwierdziwszy przedstawiony obecnie w skutku tego przez rzeczoną komisję i w Komitecie do spraw Królestwa Polskiego rozpoznany projekt przepisów, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Załączone do niniejszego ukazu tymczasowe przepisy dla sporządzania, rozpoznawania, zatwierdzania i wykonywania ogólnego budżetu skarbowego i pojedynczych budżetów władz Królestwa Polskiego, wprowadzić teraz już w wykonanie i wnieść je do Dziennika Praw.

Art. 2. Z wprowadzeniem w wykonanie rzeczonych przepisów znoszą się wszystkie niezgodne z niemi postanowienia i rozporządzenia.

Art. 3. Wykonanie niniejszego Namiestnikowi Naszemu w Królestwie Polskiem i innym właściwym władzom rządowym polecamy.

Dan w Peterhofie, d. 10 (22) sierpnia 1866 r.
Aleksander.

Główny naczelnik kancelarii do spraw Królestwa Polskiego, sekretarz stanu
Mikołaj Milutyn.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. Wczoraj sekcya V Rady miejskiej, mająca najrozleglejszy zakres spraw miasta do załatwiania, bo wszystko co się tyczy strony gospodarczej, zajmowała się ważnym pytaniem regulacji Stariej Wisły. Jutro zdamy sprawę z tego posiedzenia sekcji.

— Wszelkie doniesienia i pogłoski o pojawieniu się w Krakowie cholery są dotąd bardzo wątpliwe, a to tem więcej, że lubo zdarzać się mogą sporadyczne wypadki tej choroby w pewnych miejscach, jak to było w roku zeszłym w Werdau w Saksonii, wszelako idzie ona zwykle nie od zachodu ku wschodowi, lecz od wschodu na zachód, jak tego dowiodły liczne doświadczenia. Od wschodu zaś jeszcze cholera nie przekroczyła środkowych obwodów Galicyi i północnych komitatów węgierskich.

— Z powodu pojawienia się cholery w Częstochowie, dykcya policyi w Krakowie odmawia wydania przepustek osobom tutejszym chcącym się udać do Częstochowy na odpust na dzień Narodzenia N. P. Maryi.

— W Warszawie było chorych na cholere rano 30go sierpnia 63 osób; w ciągu dnia zachorowało 11, wyzdrowiało 2, umarło 4; pozostało 68. Od pierwszego pojawienia się cholery 21 lipca zachorowało 213 osób, wyzdrowiało 53, umarło 92. W szpitalu zaś wojskowym Ujazdowskim było 30go rano 26 chorych, przybyło 5, umarło 1. Od 19 lipca chorowało 88, wyzdrowiało 30, umarło 28.

— Najskuteczniejsze lekarstwo na cholere zapisał lekarz znanemu humoryście wiedeńskiemu Saphirowi, gdyż wyleczyło go ono zupełnie. Przed trzydziestu laty, właśnie kiedy Saphir mieszkał w Monachium, dokąd zbliżała się cholera, wszedł do jego pokoju Raimund, autor dramatyczny wiedeński i aktor, przy-

byli świeżo z podróży. Obaj przyjaciele uściskali się, a Raimund w ciągu rozmowy powiada, że uciekł z Hamburga, gdyż w domu gdzie mieszkał, rozgościła się cholera i kilka już osób sprzątnęła. Zaledwie wyrzekł te słowa, już Saphirowi zrobiło się niedobrze, a po odejściu Raimunda, czuł się być tak chorym na samo wspomnienie, iż ścisnął się z tym, który dopiero co uciekł z domu zarażonego cholera, że dreszcz go przejmował. Niespokojnością miotany położył się w łóżko i posłał po lekarza. Ten wypytawszy chorego, rzekł mu: W każdej chorobie i dla każdego chorego inne jest lekarstwo, bo trzeba brać na uwagę szczególny stan umysłu chorego. Zaraz Ci zapiszę lekarstwo. Siadł i napisawszy oddał receptę Saphirowi; ten wziął w rękę papier i czytał: „*Recipe.* Głupiec jesteś, osioł i tchórz. *Misce, Signetur:* Chory winien to odczytywać zwolna i z namysłem co kwadrans, póki mu się nie polepszy, a potem raz co pół godziny.” Nim jeszcze Saphir wyszedł z odurzenia sprawionego tą receptą, lekarz zawołał służącego i rzekł mu: „Gdyby twój pan nie chciał używać lekarstwa, które mu tu przepisałem, weźmiesz w rękę receptę i będziesz mu ją głośno odczytywał.” Późem lekarz rzekłszy: dobra noc, wyszedł. Saphir, który swoje wyleczenie opowiadał, przyznał się, że mu nigdy żadne słowa niezdawały się tak trafne, jak te, które lekarz wówczas napisał. Środek ten — rzekł Saphir — mogę przeto zalecić jako sympatyczny, ale przy wszystkich lekarstwach sympatycznych potrzeba, aby chory uwierzył.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 31 sierpnia wieczór. Książę Fryderyk Karol oczekiwany jest tu dzisiaj. *Zeidlers Corresp.* donosi, że we Francyi znaczne partie koni są skupowane; wszelako nie wierzy ten dziennik w wojnę. — Układy z W. Księstwem Heskiem zbliżają się do końca.

Paryż 31 sierpnia wieczór. Według *La Patrie*, hr. Goltz wyjeżdża na dwa tygodnie do Berlina. *L'Etendard* donosi z Konstantynopola, że Porta postanowiła wysłać komisarza pełnomocnego na Kandyę. (Wczoraj donieśliśmy, że w tym celu jedzie tam Mahmud pasza). Ten sam dziennik donosi z Meksyku: Tysiąc republikanów zajęło 1go sierpnia Tampico. Dwustu cesarskich, którzy się zamknęli w warowni Cosainta, nie chcieli się poddać. Wysłano dla ocalenia ich jedną korwetę i dwie łodzie działowe.

Nowy Jork 22 sierpnia. Prezydent Johnson wydał odezwe, w której ogłasza, iż Texas został znowu przywrócony Unii, a spokojność i pokój panuje wszędzie w Stanach Zjednoczonych. Prezydent przyjmował w obecności generała Granta komitet konwentu Filadelfii i oświadczył się z zamiarem trzymania się nadal tej samej polityki (konwent ten uchwalił był rezolucye popierające politykę prezydenta naprzeciw polityce kongresu *Red.*)

Następujące postanowienia wydane zostały pod względem powrotu wojsk pruskich z wojny: Czechy będą zupełnie wolne od Prusaków do dnia 18go września. Już 5go września wrócą koleją żelazną: 1szy korpus z Bogumina; 2gi przez Gorlice; 4ty z Berna przez Pragę; 8my przez Norymbergę i Aschaffenburg; 14ta dywizya przez Gera, Zeitz, Kassel, Hanower; 2gi korpus rezerwowy z Hof. Piechotę zaś wracają: korpus gwardyi, który nie stanie w Berlinie przed 15 września; tudzież korpusy 5ty i 6ty. Armia Menu jeszcze pozostanie na swoich stanowiskach. Król ma odbyć przegląd gwardyi pod Gross-Beeren. Wojsko austriackie ma za tydzień przybyć do Pragi. Chorągiew pruska zdjęta już z zamku królewskiego w Pradze, jakoteż rząd cywilny pruski już zaprzestał urzędować. Hr. Łażyński namiestnik Czech, wraca do Pragi.

Słychać, że hr. Mensdorff-Ponilly, którego tekę obejmie bar. Hübner, przeznaczony jest na gubernatora wojennego Czech.

Jak donosi *Gaz. Śląska*, nadeszły 30go sierpnia po południu do Opola pociągami osobnym kolei żelaznej w 26 wozach 10 milionów talarów, jako pierwsza połowa wynagrodzenia wojennego zapłaconego przez Austryę. Z obu stron przybyli urzędnicy bankowi i kasowi dla przeliczenia tych pieniędzy, które bite w talarach srebrnych, mieszczą się w 718 beczkach i ważą 4.112 cetnarów cłowych.

Nord. allg. Ztg pisze: „Dokumenta ratyfikacyjne traktatu pokoju austriacko-pruskiego zamienne zostały w Pradze d. 30 sierpnia. Traktat

pokoju zawiera, jak slyszymy, także artykuł, w którym oba rządy przyrzekają sobie, żadnego z obustronnych poddanych, któryby postępowa- niem swoim podczas wojny dał powód do nie- zadowolenia, nie pociągać z tego powodu do od- powiedzialności. W traktacie zapewnioną wpraw- dzie została na żądanie Cesarza Austriackiego całość królestwa Saskiego; Prusy jednak zastrze- gły sobie urządzenie stosunków swoich do Sakso- nii i stanowisko tego państwa w związku półno- cno-niemieckim określić w osobnym traktacie z królem Janem“.

Z tego się pokazuje, że Saksonia choć nie bę- dzie wcielona do Prus, to jest, że chociaż króla Jana nie spotka taki los jak króla Hanowerskie- go i Elektora Heskiego, wszelako podlegać będzie kraj ten Prusom pod względem politycznym i mi- litarnym.

Lubo od dawna gloszono, że w Wenecyi ma przyjść do głosowania powszechnego, wszelako nie dawano temu wiary, skoro odstąpienie kraju weneckiego przez Austrię Francyi, a przez tę ostatnią Włochom, rozstrzygało ostatecznie kwestyę należności Wenecyi. Wszelako, jak nam depesza telegraficzna wczoraj doniosła, *Monitor* z dnia wczorajszego oznajmił, iż mimo tego przyjdzie do głosowania. Napoleonowi III idzie tu zatem o zabezpieczenie zasady, że każdy naród ma prawo rozstrzygania o losie swoim.

Debatte z soboty tyle tylko pisze o układach z rządem włoskim w Wiedniu rozpoczętych: „D. 30 sierpnia odbyło się pierwsze urzędowe spotkanie pełnomocników Austrii i Włoch, to jest hr. Wimpfen i jen Menabrea. Przypuścić należy, że na tej pierwszej naradzie szło tylko o załatwienie for- malności, jako to: sprawdzenie pełnomocnictw. Drugie posiedzenie miało się odbyć 31go. Mówią, że pełnomocnik włoski występuje nadzwyczaj po- jednawczo, i że się już pokazuje, jak szczęśliwy wybór zrobił rząd włoski w osobie generała Me- nabrea dla ułatwienia pożądanego celu.“

Italie mówi zaś pod dniem 27 sierpnia o ukła- dach włosko-austriackich: „Artykuł przyjęty do

traktatu austriacko-pruskiego na żądanie Włoch, nie tylko polityczną ale i finansową stronę kwe- styi odstąpienia Wenecyi rozstrzyga. Przedsięwzię- tą tylko zostanie likwidacya na pewnych oznacz- onych podstawach. Obliczają przypadający na Włochy zwrot długu publicznego najwięcej na 180 milionów, a właściwie procent od tej sumy, gdyż kapitał nie może być żądany. Główne py- tanie tyczy się jeszcze tylko granic. Wszystko, co o tem mówią, jest przedwczesne. Jest wszelki po- wód do mniemania, iż korona żelazna zwróconą będzie Włochom. Zapewne traktat pokoju między Włochami i Austrią podpisany zostanie w ciągu 10 dni“.

W tej chwili tak dalece we Włoszech obudziła się myśl zaprzyjaźnienia się z Austrią, a to dla wzmocnienia stosunków zagranicznych, że głośno mówią o projekcie zaślubienia królewicza Hum- berta z jedną z arcyksiężniczek austriackich.

Jakoś zmięknęły nieco dzienniki paryskie w dniach ostatnich w swojej kilkodniowej przeciw Prusom polemice, wszelako nie zdaje się, aby myśl utwo- rzenia z Prus nadreńskich odrębnego państwa neu- tralnego została porzuconą. Raczej przypuścić trze- ba, że myśl ta dziś poruszoną została jedynie na to, aby ją kiedyś w danej okoliczności podnieść na nowo, jako już rzecz znaną, z którą się umysł publiczny oswoił. *Nord. Allg. Ztg* odpiera twier- dzenie *Journal des Débats*, jakoby Bawaryja naci- śnięta przez Prusy przesadnymi wymaganiami, uciekła się do Francyi i Austrii. Ta ostatnia przemawiała za Bawaryją, lecz bez wdania się Francyi nie byłaby nie wskórą. Dopiero za sta- raniem Francyi, Prusy zmniejszyły swoje rosze- nia. Otóż *Nord. allg. Ztg* utrzymuje, że Francya wcale się nie wdawała w układy Prus z Bawaryją, gdyż umową mikulowską zasady nowego urzą- dzenia Niemiec, ułożone zostały za porozumieniem się Prus i Austrii.

Misya jen. Mantouffla w Berlinie dała sposo- bność wyrażenia się urzędowemu *Journal de St. Petersbourg*, że Rosya ma wolne ręce. Znaczy to, że traktatu paryskiego, który ją usunął od ujść

Dunaju, nie będzie uważała nadal za obowiązują- cy. Jest to zastrzeżenie na przyszłość. Dotychczas nie nie slychać o skutku misyi jen. Künneritza, którego król Hanowerski wysłał do Petersburga, nie mogąc nie uzyskać przez pokrewny sobie dwór angielski.

Staats Anzeiger pruski zaprzecza ze strony mi- nisterstwa wojny doniesieniom wielu gazet, jakoby postanowionem było ćwiczyć w robieniu bronią rezerwistów z lat 1835 do 1845, i następnie ich rozpuścić. Żaden bowiem podobny rozkaz nie był wydany.

Jutro zdamy sprawę z wielkiego meetingu odby- tego w Birmingham; stanowi on bowiem epokę w ruchu reformistycznym. Nigdy jeszcze Bright tak dobitnie nie nakreślił swojego radykalizmu jak w mowie swojej w Birmingham. Ruch reformistów przypomina ruch niegdyś Chartistów. Stronnictwo liberalne ma żądać w parlamencie od Gladstona, aby publicznie wyrzekł się współnictwa z Brightem.

Według *La Patrie*, okręty parowe przewozowe „Avignon“, „Gironde“ i „Calvados“ wypłynąć mają w poniedziałek do Vera-Cruz, a inne trzy okręty w kilka dni później tam się udadzą dla za- brania wojska francuzkiego. Miejsce jego zajmą bataliony strzelców meksykańskich, zaciągane w prowincjach Mexiko, Quartaro i San Luis Potosi.

Depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 1 września wieczór. W dzisiejszem ciągnięciu losów pożyczki skarbowej z r. 1864 głó- wna wygrana padła na seryj 1129 Nr. 77; wy- grana 50,000 zlr. na seryj 1104 N. 35; inne serye wylosowane są: 1230, 1333, 1687, 2346, 2427, 2917, 3424, 3991.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządca Drukarni Seweryn Dobrzański.